

# Joanna Jagodzińska

---

## Tożsamość, rodzina, szkoła : obrazy PRL-u w prozie najnowszej

---

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (2), 193-219

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Jagodzińska

## **TOŻSAMOŚĆ, RODZINA, SZKOŁA. OBRAZY PRL-U W PROZIE NAJNOWSZEJ**

W specyfice literackiego przełomu lat 90. Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński wysunęli na pierwszy plan problemy związane z kwestią rzeczywistości, tożsamości i formy<sup>1</sup>. Konieczność rozrachunku, czy ogólniej – po prostu zmierzenia się z historyczną PRL-owską przeszłością, w której zanurzone były biografie większości debiutujących wówczas twórców, mogła być odczuwana jako swoisty próg, którego przejście, przekroczenie oznaczałoby warunek ponownego scalenia – i oczyszczenia – literackiej autobiografii. Owe powroty do przeszłości, jak sugerował również w innych swoich tekstach Czapliński, służyły nie tylko docieraniu do obiektywnej prawdy, co w powszechnym odbiorze oznaczać mogło restaurację owego zapoznanego fundamentu aksjologicznego literatury, lecz stanowiły również wehikuł licznych mityzacji, pozycjonujących minione wobec współczesności, jako wartościowsze, lepsze, zyskujące aksjologiczną głębię przez wzniosłość<sup>2</sup>. Nie dziwi zatem fakt, że owa rozrachunkowa orientacja, dokonująca się zwłaszcza w planie jednostkowego, indywidualnego rozwoju, rozpiętego w schemacie powieści inicjacyjnej, przemawia tym większą siłą wiarygodności, jeśli jej obiektem są mity, stereotypy i pewne, dające się zaobserwować w czasach tzw. „minionej epoki” mechanizmy zachowań społecznych, rzutujące na pewne mankamenty aktualności, odslaniające ich rodowód.

Z drugiej strony pamiętać trzeba, że rozrachunkowość jest działaniem ambiwalentnym: pozostaje często próbą odzyskania przeszłości, ponownego zadomowienia w niej

<sup>1</sup> Zob. P. Czapliński, P. Śliwiński: *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków 1999, s. 239.

<sup>2</sup> Zob. P. Czapliński: *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 2001.

– choć na nowych prawach<sup>3</sup>, również demistyfikacji i demitologizacji: czasy PRL-u, jak żadne inne w polskiej historii obfitują w mechanizmy mitologizujące i falsyfikujące rzeczywistość, problematyzujące procesy dorastania i dojrzewania, zatem w to wszystko, czym żywi się literatura poszukująca coraz to nowych źródeł konfliktów, rozgrywających się nieodmiennie między ogólnym a jednostkowym, indywidualnym a społecznym. W obszarze tak waloryzowanych napięć toczy się sprawa odczuwania historii, jak też – ogólniej – sprawa mechanizmów oraz źródeł postępu, rzadko osiągających walor obiektywności. W polskiej prozie inicjacyjnej końca lat 80., następnego dziesięciolecia i początku nowego wieku kwestia PRL-u staje się sprawą jednostki, która w czasach minionej formacji ustrojowej odnajduje swoiste enklawy rewaloryzacji sensu, określającego podmiotową i zbiorową tożsamość.

Przedmiotem poniższego opracowania pozostaje zaledwie kilka powieści, powstałych w końcówce lat 80. i latach 90., w których obraz PRL-u, zwłaszcza w swoim wymiarze społecznym, staje się aktywnym – pod względem znaczenia – komponentem złożonej struktury powieściowego świata. Owa znaczeniowa aktywność elementu, który sygnuję konsekwentnie nazwą „obraz PRL-u”, analizowana będzie przeze mnie w komplementarnych polach semantycznych, generowanych przez tak nośne znaczeniowo i problemowo pojęcia, jak: szkoła, rodzina, tożsamość. Są to *Weiser Dawidek* Pawła Huellego, *Absolutna amnezja* Izabeli Filipiak, *Możliwe sny* Jolanty Stefko, *Światło i cień* Tomasza Małyška oraz kontrowersyjna powieść Augustyna Barana *Głowa wroga*. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcam powieści Izabeli Filipiak, w której kwestie związane z kategorią płci, warunkujące oryginalne, jakkolwiek słabo obecne w polskim dyskursie literaturoznawczym<sup>4</sup> stanowisko w sposobie rozumienia i postrzegania ludzkiej tożsamości, oświetlają okres PRL-u od strony szerokiego spektrum problemów natury mentalnościowej, kulturowej, socjologicznej i ideowej.

## POD DYKTATEM PARTII – ABSOLUTNA AMNEZJA IZABELI FILIPIAK

Powiedzmy na razie ogólnie, że w powieściach tego okresu PRL jawi się jako okres definitywnie zamknięty, choć oscylujący między biegunami, jakie instalują się w podwójnej niejako optyce widzenia, towarzyszącej temu, kto spogląda wstecz, w głąb własnego życia. Z jednej strony ów świat oglądany wstecz budzi dystans, jawi się jako obcy czy

<sup>3</sup> Jak dowodzi Przemysław Czapliński, motywacja historyczna, która skłania do sięgania po wzorce powieści inicjacyjnej, związana z „uprawianiem swoistej archeologii przeszłości, wydaje się zrozumiała: autorzy chcą [...] zadomowić się w historii, oswoić ją, uczynić jasną i sensowną albo przynajmniej zrozumiałą”. Jednocześnie powieść o wtajemniczeniu daje prawo do swobodnej gry z historią – do sprzęgania wydarzeń historycznych z faktami biograficznymi, bądź odsuwania wydarzeń wielkiej historii na daleki plan” (P. Czapliński: *Nowa proza: rytuały inicjacji*. „Kresy” 1996, nr 1, s. 146–147).

<sup>4</sup> Jedną z najważniejszych prób zainicjowania tego dyskursu jest klasyczna już praca Marii Janion: *Kobiety i duch inności* (Warszawa 1996), w której autorka uświadamia, co w kulturze znaczy „kobiecość” i co ma wspólnego z transgresją. Przedmiotem analiz jest fenomen *Grażyny*, życie Marii Komornickiej oraz głośna powieść Izabeli Filipiak *Absolutna amnezja*.

też słabo – pod tożsamościowym względem – przyległy, jako przestrzeń, którą być może warto poznać, zaś jej elementy wgrać w matrycę znaczeń kodujących świadomość, wyprawiając się doń jak w daleką, często niebezpieczną podróż; podjąć trud wędrowki do nieznannej, obfitującej w potencję przygód krainy. Z drugiej, wydaje się być oswojony, a przez to znaczący i niepokojąco bliski. Ta strategia oddaleń i zbliżeń, za sprawą której świat minionego okresu bądź to olbrzymieje, nabierając niebywałych znaczeń i wartości, bądź maleje, nikczemnieje i karleje, stając się wyklęty, pozostaje bliska dziecięcemu (oraz młodzieńczemu) sposobowi przeżywania czasu, tj. jest właściwością takiej percepcji zjawisk, która pozwala „oswoić” czas, nie traktując rzeczywistości całkowicie „serio”, tj. z całą tą „dorosłą” powagą, przynależną przedmiotowi obserwacji i opisu. Oglądana oczyma dziecka, choć – paradoksalnie – w kształtach przywoływanych przez dorosłego, PRL-owska rzeczywistość staje się niejednokrotnie światem dziwów i cudów, krainą niezwykłości, w której pewne zjawiska przyjmowane przez dorosłych jako „normalne” i zwykłe, nie budzące sprzeciwu, podlegają różnym alienacjom – przewartościowaniom, czy wręcz dekonstrukcjom, oglądane teraz „od innej” – jak powiada dziecięca bohaterka *Absolutnej amnezji* – mniej oczywistej, mniej oczekiwanej strony. Od tej, jaką udaje się osiągnąć choćby w wyniku transgresji „dorosłego”, spetryfikowanego punktu widzenia, odrywającego podmiot od doświadczanego przedmiotu i zamykającego ten ostatni w zracjonalizowanym systemie gotowych, nie poddawanych wątpliwej analizie, ścieżek rozumienia. Przejść na stronę dziecięcego sposobu poznawania świata, to przejść na stronę osaczającej nieoczywistości, to doświadczać ciągłości istniejącej między poznającym a poznawanym, to w końcu postrzegać rzeczywistość w dynamicznym procesie, pod którego naporem pęka warstwa stereotypów i podtrzymujące ją od pokoleń zapory mentalnościowe.

W znaczonej wymienionymi wcześniej przykładami literaturze lat 80. i 90., rzeczywistość PRL-u przywoływana mocą działania głęboko zindywidualizowanych mechanizmów pamięci, okazuje się być całkowicie „prywatną”, subiektywną własnością autorskiego podmiotu, podlegającą kreacji i przeobrażeniom, zdolną – w swym innowodnym, jakże różnym od tego, czego na co dzień choćby doświadczamy, kształcie – stać się elementem gry wewnątrztekstowej, jedną z wielu płaszczyzn na równi warunkujących proces kształtowania wizji literackiej. Często jawiąca się jako tak dziwna, że już w punkcie wyjścia nosząca znamiona fikcji, cechy rzeczywistości onirycznej czy też wirtualnej, ukonstytuowanej przede wszystkim w słowie. „Wskrzesić” tamten czas, to nie tylko wskrzesić sposób myślenia i mówienia o tamtej rzeczywistości, jej niepowtarzalną, iście magiczną aurę, która – jak wskazują dziś badacze – pozostaje niepokojąco bliska mityczno-rytualnym sposobom urządzania świata<sup>5</sup>, który poddano manipulacji i wepchnięto w niestabilne, sterowane odgórnie wybory aksjologiczno-epistemologiczne<sup>6</sup>. To również zrekonstruować

<sup>5</sup> Zagadnieniu temu poświęca swoją pracę Jan Prokop. Zob. tenże: *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL-u*. Kraków 1994.

<sup>6</sup> Zob. A. Tyszką: *Wartości zdegradowane, wartości ocalone. Szkic do bilansu czterdziestolecia*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*. Pod red. S. Bednarka. Wrocław 1997.

skomplikowaną siatkę pojęć – nie tylko ideologicznych, siatkę standardów i nawyków myślenia, oplatających ciasno, jak zauważają autorzy, zniewoloną świadomość.

Wydaje się, że najtrafniej ów tekstualny potencjał tamtej rzeczywistości dostrzegła Izabela Filipiak: *casus* PRL-u to przede wszystkim pewna deformacja myślenia, mentalność, nastawiona na reprodukcję pewnych społecznych inskrypcji, schematów-ról oraz przylegających do siebie wariantów, zwłaszcza kobiecego losu. Specyfikę czasu, w którym pojęcie normy społecznej – normalności w ogóle – ulega znaczącemu przewartościowaniu, a wszystkie ważne pojęcia, z pojęciem realności na czele – semantycznemu przemieszczeniu i ekwiwalentyzacji<sup>7</sup>, wyostrza w tej powieści szczególna optyka postrzegania świata, stapiająca się w jedno z optyką dominującą w baśni, marzeniu sennym, wizji i grotesce. W tym świecie – nawet przywoływanym mocą intymizującego wspomnienia, trudno się zadomowić, uchwycić nić porozumienia z najbliższym, społeczno-rodzinnym otoczeniem, zaakceptować mechanizmy, które rządzą światem; jest rzeczą skądinąd charakterystyczną, że bohaterem powieści sytuowanych na antypodach nurtu zwanego „mitografią” staje się z reguły ktoś wykorzeniony, człowiek znikąd, obcy, często odkrywający nicomość życia<sup>8</sup>. Ktoś, kto jak Marianna, Weiser Dawidek, Bolek, wychylając się poza określoność czasu, w którym przyszło im żyć, obnaża prawdę o istotnych treściach życia, zręcznie tłumionych pod warstwą totalitarnych wmówień, kulturowo-społecznych mitów, stereotypów czy generowanych przez władzę, sztucznie podtrzymywanych iluzji i nieweryfikowalnych oczekiwań.

## MIĘDZY NATURĄ A KULTURĄ

Falsyfikacja owych warstw przebiega wielotorowo, proces „zakłamywania” równoznaczny u Filipiak procesowi amnezji wnika głęboko w codzienne życie, generowany przez spięcia między „naturą” a kulturą oraz przypisanymi jej wartościami, decydującymi – jak wspomniałam wcześniej – o różnicy płci. Kobięcy los to **los permanentnie uwikłany w historię**, a dokładniej – rozgrywający się w swoistym uskoku między historią dopiero „zadaną”, urzeczywistniającą się w sferze pragnień i możliwości, ledwie przeczuwaną, a tą „zapisaną” w zbiorowej świadomości, oficjalną i publiczną, kształtującą ów biograficzny konkret wedle reguł konstrukcji losu zbiorowego.

Jednak relacje między kulturą a naturą, w dużej mierze umownym podziałem na dwie sfery przepływu wartości, są o wiele bardziej skomplikowane, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Natura, rozumiana tu nieco szerzej, jako stan akceptacji, samoidentyfikacji, adekwatności w kreowaniu obrazu siebie, immanentnego poczucia wolności, wyznacza zakres aktywności kobiety, jej wyborów i eksplanacji, dylematów

<sup>7</sup> O operacjach semantycznych dokonanych w PRL-u na pojęciu realności (m.in. ekwiwalentyzacji tego pojęcia, czyli zastąpieniu go swoistym para-religijnym i para-mitycznym konstruktem, utożsamiającym pojęcie realności i pojęcie władzy, „poza którą nie ma zbawienia”, pisze Jan Prokop we wspomnianej już książce. Zob. tenże, dz. cyt., s. 90–93. Do rozpoznania tych będą się odwoływała w toku dalszego wywodu.

<sup>8</sup> O wizerunkach bohatera „niezakorzenionego” i opozycji: „fabulatorzy” kontra „mitobiografści” traktują następujące pozycje: P. Czapliński, P. Śliwiński, dz. cyt., s. 258–262 oraz P. Czapliński: *Nowa proza: rytuały inicjacji*, dz. cyt., s. 150–151.

i przeżywanych na forum rodzinnego i społecznego życia – sprzeczności. Zarazem coś więcej, bo w tym oderwanym od tradycjonalistycznego podłoża pojęciu „natury” mieści się jej emocjonalność, swoista, nieporównywalna z męskim sposobem przeżywania świata, a także kompleks wpisanych w fizjologię kobiety doświadczeń; w tym – to najważniejsze, domagające się poszanowania poprzez dostrzeżenie jego nieredukowalnej, nie dającej się sprowadzić do żadnej innej ze społecznych ról autonomiczności – doświadczenie macierzyństwa. Zinstytucjonalizowanemu macierzyństwu matki Marianny, Krystyny, myloneму z powołaniem i misją społeczną (zawód – ginekolog!), przeciwstawia się tu radosne doświadczenie tego twórczego stanu u wyzwolonej emocjonalnie kobiety, Izoldy<sup>9</sup>.

Z kompleksem refleksji związanych z tzw. naturą kobiety, korespondują rozsiane po powieści aluzje do swoistego syndromu Niepokalanej, stanowiącego w onirycznych projekcjach bohaterki dystynktywny element kobiecej konstytucji płciowej, spreczny w sobie zresztą i pozbawiony logiki stereotyp, będący pokłosiem patriarchalnego (utwierdzonego w dogmatach religijnych) spojrzenia na kobietę. „Nieutulona” i „Walcząca w Eterze”<sup>10</sup>, silna i niezależna, a jednocześnie słaba, inspirująca męski świat w walce o ideały i potrzebująca męskiego wsparcia – ów paradoksalny wizerunek kobiet-bojowniczek<sup>11</sup> (w szczególności kobiet Polek) zyskał na sile zwłaszcza w dobie solidarnościowego przełomu, choć w okresie PRL-u utrwał się obraz dominacji kobiet w społeczeństwie, dominacji zagrażającej męskiemu partykularyzmowi (kultowy obraz seksmisji) i poczuciu kulturowego bezpieczeństwa<sup>12</sup>. Zawilości polskiej historii zawłaszczyły kobietę, wciągając do przestrzeni publicznej jej aspiracje i dążenia (anihilując zaś jej lęki i odczucia), spychając ją na pozycje, w których trzeba być ciągle „za” bądź „przeciw”; w głęboko zmityzowanym pejzażu polskiej tradycji historycznej, przekładającym się na kategorie potocznego myślenia, również w sprawach płci, innej alternatywy dla kobiety – poza czystością i „pokalaniem”, po prostu... nie ma. Kobieta cierpi i walczy – przeciw władzy lub przeciw mężczyźnie (choć i w tej walce usuwa się na drugi plan, na pozycje przegrane – w końcu prześladowania polityczne ponoszą głównie mężczyźni), wszystko jedno, pozycja kobiety Polki splata się nieodłącznie z pozycją kobiety uciemnionej przez system, reżim: czy to domowy, czy społeczny<sup>13</sup>. Koniec końców, to właśnie konsekwencja w działaniu, upór, zdolność do buntu i poświęcenia, twórczość i niezależność, doświadczanie absolutnej wolności, jawią się w powieści Filipak jako cechy wpisane w wizerunek kobiety,

<sup>9</sup> Wydaje się, iż Filipiak bliższe jest esencjalistyczne (naturalistyczne) spojrzenie na kobiety, upatrujące istoty kobiecości bądź to w cechach psychologicznych, bądź to w przesłankach teologicznych czy ontycznych, choć i tu granice między kulturowym wzmówieniem, a swego rodzaju pierwoodczuciem czy też pra-odczuciem kobiecości pozostają nieostre. Zob. E. Hyży: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków 2003, s. 44–55.

<sup>10</sup> I. Filipiak: *Absolutna amnezja*. Poznań 1995, s. 102.

<sup>11</sup> Paradoksalna natura kobiety, świętej i dziwki, czystej i zbrukanej, słabej i jednocześnie silnej, stanowi jej wyjątkowość, lecz z drugiej strony, pozwala jej doskonale wpisać się w męski świat, w którym gra toczy się o przetrwanie i obecność w historii. Charakterystyczne, że językowe świadectwa autoafirmacji kobiecości przywodzą na pomoc takie oksymoroniczne określenia, jak **Niepokalana** czy **Nieutulona**, wzmagające przekonanie o inności kobiety, o istnieniu jakiejś *differentia specifica* jej osobowej konstytucji.

<sup>12</sup> Zob. A. Graff: *Świat bez kobiet*. Warszawa 2003.

<sup>13</sup> Wyznaczona z istnienia poszczególnego, na sposób swoiście kobiecy... cielesnego, Krystyna oddaje się bez reszty tzw. sprawie Ogólu, której na imię Ojczyzna.

choć generowane przez system ograniczeń społecznych, często warunek *sine qua non* owej kobiecej godności, którą w narzuconej jej walce (płci) przeciwstawia ona mężczyznom (nauczycielka Lisiak). Również kobiece ciało – sfera autonomiczna i traumatyczna – traktowane jest tu na sposób metafizyczny, w roli środka wiodącego do transcendencji, instrumentu służącego uzyskaniu pełnej podmiotowej suwerenności. W bipolarnym modelu polskiej, narodowej kultury nawet anioł uzyskuje płęć – oczywiście żeńską.

Ciało zresztą, jako źródło zniewolenia („traktat o dupach”), a ciało jako medium wyzwolenia, instrumentalne traktowanie cech i dyspozycji kobiety, a jej prawo do samostanowienia poza implikacjami związanymi z problemem dyferencjacji płciowej – dialektyka wpisana w dyskursywne podglebie powieściowego świata wiedzie ku odsłonięciu drugiego z biegunów rozpatrywanej opozycji. Kultura bowiem to przede wszystkim **płęć** (rodzaj – *gender*), system opresji i represji, kontroli i manipulacji rozciągający siatkę swoich wpływów na życie kobiety. Kultura tożsama z życiem społecznym więzi i represjonuje, w kulturę, generowaną przez konkretne procesy historyczne, wpada się niczym w sidła sprytnie i po kryjomu zastawionej pułapki. Proces rozpoznawania oznak własnej tożsamości płciowej, odkupywanie prawdy określającej wyróżniki płci, to żmudny proces odkodowywania znaczeń ukrytych pod skamieniałymi złogami kultury<sup>14</sup>. Świadomość płci to głównie świadomość jej ograniczeń, zaś każda próba zeń ucieczki kończy się niepowodzeniem, koniecznością popadnięcia w kolejny deprecjonujący schemat, będący wytworem kultury, jak jej świadomościową emanacją. I tak bez końca, jako że płęć uwięziona w kulturowej pułapce to kobiecość i męskość sprowadzone do szeregu ról, z łańcucha których nie ma po prostu wyjścia; jakkolwiek warunkowanych i uzasadnianych – przez obyczaj, tradycję, filozofię, politykę, konwencję społeczną, ideologię, literaturę, mit z jego wykładnią psychoanalityczną, czy też sztukę. Jednak bez tego spojrzenia z perspektywy opresyjnych form i znaków płęć staje się po prostu niewidzialna – swoisty konstrukt ożywiany przez mity i symbole oraz pokutujące w świadomości społecznej stereotypy.

## MIĘDZY PRYWATNYM A PUBLICZNYM

Znamienne, że PRL jawiący się jako wykwit, czy też karykaturalnie wręcz potraktowana dziedzina tego aspektu społecznej kultury, który wiąże się z jej opresyjną funkcją, jawi się w powieści jako sfera dominacji mężczyzn, a dokładniej – męskości postrzeganej wręcz jako emanacja zasady życia publicznego. Jak pisze Kazimierz Ślęczka – „wszystko, co kobiece, co jawnie upłciowione, zalicza się do rubryki »prywatność«, wszystko zaś, co ‘męskie’, co tylko ‘w domyśle’ upłciowione, zalicza się do rubryki »publiczne«”<sup>15</sup>. W tej interpretacji kobieta obejmowałaby swymi wpływami sferę prywatności, intymności,

<sup>14</sup> Tropienie emitowanych przez nią znaków „oplatających” życie, warunkujących zrozumienie jego głównych elementów, zwłaszcza tych, które wykazują związek z funkcjonowaniem społecznym, ciągle ich podważanie, uchylanie, zagładanie pod przykrywkę *tabu* – jak ma to miejsce w powieści – to ukazywanie deformującej i zniekształcającej roli kultury w mikroprocesach dojrzewania jednostek.

<sup>15</sup> K. Ślęczka: *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*. Katowice 1999, s. 424.

osobistych doświadczeń, to zaś co publiczne, społecznie doniosłe, polityka i pedagogizacja społeczeństwa, byłoby domeną tego, co męskie<sup>16</sup>.

Kobiety – bohaterki powieści Filipiak – przedstawicielki trzypokoleniowej rodziny, mimo że reprezentują liczebną i – by tak rzec – moralną przewagę nad jedynym w tej rodzinie mężczyzną, Sekretarzem – „zasiedlają” rejony życia prywatnego, domowego; wiodą raczej życie podwójne, balansując na granicy oficjalnego i ukrytego; to ostatnie, to życie „schowane” przed wzrokiem mężczyzn – marzenia, pragnienia, emocje, intuicje, przecucia i wiara: wszystko w stanie potencji, niegotowości, swoistego balansu. O ile męskość urzeczywistnia się tu bez reszty w wymiarze życia społecznego, z którym zawiera swoisty kompromis, najlepiej „czuje się” wśród utartych form i odpowiadających im spetryfikowanych znaczeń, o tyle kobiecość usiłuje ów świat społeczny – traktowany jako jedyny, osobny – przekroczyć, poszukując dróg możliwej ekspansji. Kobiecość to żywioł transgresji, wzmagających dynamikę istnienia poszukiwań światów alternatywnych, nieostatecznych, otwartych, przełamujących kategorialność czasu i przestrzeni, przenoszących w inne wymiary rzeczywistego. Centralny symbol powieści, wyznaczający newralgiczny moment kobiecego sposobu odczuwania świata – ofiara Ifigenii, jest jednym z kulturowych emblematów transgresji<sup>17</sup>, ale i momentem mediacji, znaczącym przejście ze świata ukrytego do oficjalnego, z żeńskiego do męskiego, z prywatnego do społecznego. Świat społeczny asymiluje kobiecość przez оголоzenie, odarcie z brudu nieczystości i podejranych związków z „zaświatami” (*vide* – babka Aldona). Kobieta „wkupuje” się niejako w ów męski świat jako ofiara, odrzucając przyrodzone prawo do autonomicznego istnienia. W systemie prawd i dogmatów feministycznych opresyjna kultura jako zwyrodniała wersja kultury patriarchalnej ufundowana jest na ofierze ponoszonej właśnie przez istoty najsłabsze – kobiety. Zresztą totalitarny wydźwięk tej tezy, sprzymierza się z PRL-owską pozycją społeczną kobiety i jej ideologiczną wykładnią, której chyba najbardziej obłudnym wyrazem było Święto Kobiet. Kobiecość transfigurowana w archetyp ofiary, to jeden z filarów świata rządzonego przez podziały, świata, którego ład zasada się na fałszywej z gruntu, choć niekwestionowanej w ramach publicznego dyskursu idei równości – *de facto*, sprowadzającej wszystko do jednego, obowiązującego męskiego punktu widzenia.

## MIĘDZY HISTORIĄ UNIWERSALNĄ A INDYWIDUALNĄ

Przez świat powieści przebiegają linie napięć, wyznaczające strefy wpływów i obszary partycypacji – męskiej i żeńskiej. Świat Marianny układa się wzdłuż relacji wertykalnych: góra–dół, niebo–ziemia; to podstawowe kierunki odniesień, transgresji w świecie, w którym wartość alternatywnego, opozycyjnego wobec szkoły i rodzinnych tradycji poznania implikuje ruch w głąb i ku górze: bunkry i tunele podziemne w symboliczny sposób określają dynamikę działań, ustanawiających awers względem oficjalnej, zideo-

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> M. Janion formułuje na gruncie analizy powieści tezy o tzw. fantazmacie ofiary i rytualnej śmierci. Zob. tam, dz. cyt., s. 339–342.



logizowanej rzeczywistości. W świecie Sekretarza – zamkniętym, zorientowanym immanentnie względem ośrodka władzy o charakterze *stricte* despotycznym, którego zasięg wyznacza horyzont społecznych podległości, granice aspiracji poznawczych człowieka są stabilne i niewzruszone. Dlatego Marianna buduje swój świat projektując go ku górze, w jej wypadku akt suwerennej kreacji koresponduje – nieprzypadkowo – ze Steinerowską i kabalistyczną wizją kosmocentryczną, projektującą wertykalną figurę siedmiu ziem i odpowiadających im kolejno mórz. Symultaniczna struktura wizji charakteryzuje typ myślenia bohaterki, który przełamywałby ostateczność rzeczywistości empirycznej i zakładał istnienie światów alternatywnych, transcendujących konkret doświadczany, otwierających na nieskończone. Koncepcja ta, będąca swoistą kompilacją starożytnych wyobrażeń kosmograficznych, pozostaje efektem kreacji: twórczego zamysłu, który Marianna określa mianem „komponowania własnego przepisu na stworzenie świata”<sup>18</sup>.

Otwarcie struktury powieści jako manifestacja prerogatyw poznawczych podmiotu odnosi również skutek w wymiarze fabulacji. Przełamanie reguł w zakresie „komponowania historii” wiąże się próbą wymknięcia działającemu w kulturze i świecie społecznym prawu podporządkowania („gotowa była wierzyć, że poza najprostszą regułą podporządkowania istnieje kilka zatajonych przed nią możliwości”), dostosowywania wszystkiego i wszystkich do jednego, powszechnie akceptowanego i zrozumiałego paradygmatu. Zresztą sama konstrukcja osobowa bohaterki przestaje mieścić się w ryzach narzuconych przez standardy tradycyjnego wychowania. Wygląd Marianny, jej aspiracje, zainteresowania, potrzeby i skłonności, wychodzące poza specyfikę dyferencjacji płciowej (syndrom chłopczycy), powodują rozdźwięk z gotową matrycą kobiecej socjalizacji, skłaniając do poszukiwania innych, „możliwych” koncepcji zagospodarowania życia. Postawa bohaterki współgra bowiem z przekonaniem, że kultura – podobnie jak traktowana na równi z nią pradawna książka kucharska – jest zbiorem gotowych przepisów i formuł na możliwy przebieg ludzkiego życia. Rychło okazuje się jednak, że każda próba stworzenia, choćby na własny użytek, oryginalnej historio-biografii skazana jest na porażkę, bowiem nie sama historia jest ważna, lecz najbliższy dla niej układ odniesienia – system, kod, który czyniąc ją zrozumiałą, włącza *de facto* w utarte koleiny sensu. Wszak to identyczność (możliwość „identyfikacji”, „utożsamienia”) jest podstawą wszelkiego zrozumienia, zaś dyskursywna, metaliteracka struktura powieści zdaje się przewrotnie potwierdzać tylko tę prawdę<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> I. Filipak, dz. cyt., s. 5.

<sup>19</sup> Tożsamość bohatera literackiego daje się sprowadzić do jednej formuły, z której wywieść można wszystkie szczegółowe warianty losu ludzkiego. Elementy owych przepisów wykazują zdolność łączenia się, układania w rozliczne łańcuchy interakcji, których poszczególne ogniwa można dowolnie rozrywać i zestawiać. Socjologiczna obserwacja staje się punktem wyjścia swoistej *mise en abyme* powieści Filipiak, poświadczoną autotematycznym wyznaniem Marianny, że „jej opowieść rozszerzała się przez nieuniknioną powtarzalność pierwotnego wzoru, rozmnażała się przez pączkowanie jak pierwotniaki”. Jak zauważyła Hanna Gosk, „bohaterka powieści zyskuje status opowiadacza historii losów ludzkich, doskonale świadomego ważności kodu, który czyni je zrozumiałymi oraz faktu, iż tożsamość przypisana postaci przez nadawcę tekstu, jest układanką gotowych elementów, jak puzzle, gdzie z tych samych elementów da się skomponować kilka różnych wzorów” (zob. H. Gosk: *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej. Wybrane zagadnienia*. Izabelin 2002, s. 51). Innymi słowy, sama możliwość snucia opowieści, rozwijania narracji uwarunkowana jest przez fakt dyskursywności i tekstualności kultury, polifoniczności języka, konwencji i struktur wypowiedzi.

Marianna komponuje sobie kilka alternatywnych, potencjalnych życiorysów, z których każdy urzeczywistniałby jakiś wariant opozycyjności wobec przeciętnego, najbardziej zunifikowanego modelu ludzkiej historii. Model ów, realizowany przez szkołę, powielany w życiu społecznym i pobrzmiewający w oficjalnej, PRL-owskiej propagandzie, dążył do wypracowania tzw. historii uniwersalnej, jedynej historii postępu i doskonalenia świata, biegnącej ponad historiami indywidualnymi. Zbiór możliwych historii jest skończony, zaś wszystkie one są derywatami jednej i tej samej historii, której podstawowym założeniem jest unifikacja racji jednostkowych wobec utopijnego projektu idealnej wspólnoty. Podporządkowanie, uległość, inercja, wierność zastanym wzorcom – to jej stałe, zamachowe elementy. Spod presji historii uniwersalnej można wymknąć się w jedyny sposób, przeciwstawiając inercji, z jaką czeka się na realizację własnego losu. W przypadku bohaterki powieści, symboliczny gest „zejścia” ze ścieżki dojrzewania korespondującej z procesem socjalizacji, mającym na celu świadome przyjęcie obowiązków i praw wspólnoty, staje się wymowną próbą zrozumienia, że mając wiele alternatywnych historii, można stać się wolnym od każdej historii i zyskać zdolność do bogacenia własnej, indywidualnej złożoności<sup>20</sup>. O ile bowiem historia uniwersalna znosi dyskurs, dopuszcza jednogłosowość i monofonię, o tyle historia multiwersalna – jak pisze Odo Marquard – zakłada komunikację nieskończonej rozmowy:

Komunikacja z innymi jest naszą jedyną możliwością posiadania zwielokrotnionego życia i wielu historii: i to nie tylko – symultaniczna – komunikacja ze współczesnymi nam innymi, ale również historyczna – komunikacja z innymi innych czasów i innych kultur, przy czym właśnie ich różnorodność i odmienność jest tym, czego potrzebujemy i co jest ważne [...]”<sup>21</sup>.

Jest to istota historyzmu. Dystansując się od zasadzek losu polskiej kobiety poprzez jego pełną, multiwariantową rekonstrukcję i kreując własne scenariusze, odzyskuje Marianna wolność, niezależność oraz prawo do indywidualnego rozwoju, w wyniku którego jednostka nie jest li tylko wypełnieniem społecznej roli, lecz jej czynnym podmiotem, kreatorem wielu równoprawnych inkarnacji społecznych.

## MIĘDZY IDENTYFIKACJĄ A OPOZYCJĄ

W mniemaniu Marianny, tylko opozycyjność daje iluzoryczną gwarancję oryginalności, której przesłanką miałyby być wolność oraz poczucie więzi emocjonalnej z drugim człowiekiem, restytucja wartości wspólnotowych. Przystając do bandy Turka, Marianna grzęźnie jednak w stereotypie rozbójniczki i dziewczyny zbójnika, chłopczycy, później konspiratorki i groźnej, zagrażającej porządkowi szkolnemu prowokatorki. Magiczna granica, której nie chce przekroczyć, oddziela ją od świata dorosłych. Przyznając się do tego, że „lubi oglądać rzeczy z ich odwrotnej strony”<sup>22</sup>, dziewczynka zwraca uwagę na elementy niezwykle i mitologizuje rzeczywistość wedle wzorców zaczerpniętych z legend

<sup>20</sup> O. Marquard: *Apologia przypadkowości*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 1994, s. 74.

<sup>21</sup> Tamże, s. 75.

<sup>22</sup> I. Filipak, dz. cyt., s. 16.

i dziecięcych lektur. Świat dorosłych, świat obcy, wrogi i nieprzystępny, zinstytucjonalizowany i zatimizowany, zdominowany przez system opresyjnych reguł i podziałów, świat opanowany przez mężczyzn stanowi źródło kastracyjnych lęków, pułapek i ograniczeń. W świecie tym nadrzędnym kryterium funkcjonalności pozostaje władza, znacząca odległość człowieka od człowieka, redukująca istnienie do paradygmatu społecznej roli. Tu człowiek istnieje, o ile istnieje w oczach innych jako ktoś naznaczony rolą. Stosunek ludzi do Sekretarza opierał się na tłumionej nienawiści, niedomówieniach i grze pozorów, generalnie – na bezsilności i niemocy. Porządek domowy stanowił jedynie przedłużenie porządku partyjnego, regulowanego tą samą zasadą podległości i przemocy.

Kobiety z rodziny Marianny realizują podobny scenariusz: ich losy niejako z założenia są podobne. To los kobiety starającej się za wszelką cenę utrzymać na obrzeżach nurtu dynamiki dziejowej, w dyskretnej, acz kreatywnej roli strażniczki i „budzicielki” męskich fantazmatów, znajdujących ujście w domenie publicznej. Sprostac oczekiwaniom mężczyzny, to jedno, drugie zaś, to cena, którą trzeba płacić za przysposobianie mężczyzn do pełnienia ról i uwznioślanie ich działań na niwie historii (wszak archetyp mężczyzny, który nosi w sobie Marianna sprowadza się do wizji dziadka latarnika). Jak bowiem uporać się z problemem przekazywanej z pokolenia na pokolenie winy, jaką obarczana jest próba samodzielnej socjalizacji, układania sobie życia „po swojemu”, walka o egzystencję wolną od społecznego upośledzenia? Winy, jaką naznaczony jest obraz kobiety pragnącej uciec od swego przeznaczenia, od losu złapanego w pułapkę stereotypu, nie wolnego od zobowiązań patriotycznych i społecznych. I tak, Krystyna, matka Marianny, w od początku skazanym na klęskę małżeństwie dostrzega dla siebie szansę rehabilitacji za „grzechy” popełnione w młodości: nieudany związek, samotne macierzyństwo, skompromitowane iluzje na lepsze, odchodzące od matczynego pierwowzoru życie. Ciągła szamotanina między odczuciem powinności a pragnieniem niezależności nie pozostawia jednak możliwości wyboru, w świecie, w którym żyją bohaterki prozy Filipiak – permanentnie kreowanym przez mężczyzn. System totalitarny przenosi się na stosunki domowe i tu olbrzymieje, zyskując karykaturalne rysy – Marianna czuje się wciąż inwigilowana, poddawana kontroli i manipulacji, której instrumentem pozostają również „prześladowana za wiarę” babka Aldona i bezbronna – w obliczu despotycznego męża – Krystyna.

Zresztą poczucie winy sięga głębiej, winą porównywalną do kłątwy, kainowego piętna jest kobiecość, owa społeczno-kulturowa tożsamość (czy też „rodzaj”), coś, co określa bez reszty i zniewala, przed czym nie można się schronić czy uciec – wyzwolić, uwolnić. Na kształt Gombrowiczowskiej formy. Forma zniewala i ciąży, staje się uniformem przyrośniętym do ciała, którego nie sposób zrzucić już nie tylko w okolicznościach kulturowych i społecznych, ale również intymnych. Niekontrolowana i utajona dynamika kobiecości, uwalniająca naturalną *principium individuationis*, okazuje się niewygodną przeszkodą na drodze do ideału społecznej unifikacji, którą komunizm przyjął za swój jeden z ważniejszych, ideowych celów. W traumatycznym, kastracyjnym śnie Sekretarz dokonuje symbolicznych postrzyżyn Marianny, nieudanego w efekcie zabiegu transformacji płci. Kobieta ma stać się powolną własnością mężczyzny, kimś wykreowanym na męski obraz i podobieństwo, wyzbytym z cech stanowiących o niepowtarzalnym tożsamościowo-duchowym, *stricte* indywidualnym „wyposażeniu” kobiety.

Znamienne, że jednym z transgresyjnych symboli powieści, symboli istotnie „dających do myślenia” jest pająk – z pułapki stawianej przez mężczyzn, kulturę, system, własną płęć, wpada kobieta w sieć, której sama jest twórczynią, tkaczką. Również anioł „popadając” w nasz świat, osamotniony i zagubiony – zmaga się ze swą płciową tożsamością. Gorzej – trafia na dewocyjny obrazek, w ramy jedynie słusznego, naukowego obrazu świata bądź też wplątuje się nieszczęsny w machinę instytucji, stając się kolejnym funkcjonariuszem zniewolonego i stłamszonego poczuciem winy, kobiecego sumienia. Każdy los to balansowanie na cienkiej linii – próba ucieczki ze świata przypominającego sieć – poprzecinanego liniami granic i demarkacji: nakazów, przykazań, zakazów, ciągle zagładanie pod przykrywkę *tabu*, każdorazowa próba samodzielnego pójścia za głosem impulsu, kończy się tragicznie; Babka Aldona, mimo, a może właśnie za sprawą swej żarliwej wiary, grzęźnie w dewocjonalno-kuchennym stereotypie, podporządkowując swe życie trosce o podtrzymanie pozycji jedyne go syna. Nauczycielka języka polskiego, wykorzystywana i nierozumiana przez mężczyzn, odrzucona przez paternistyczne społeczeństwo, gdy postanawia pójść za głosem odkrytego powołania i ostatecznie poświęcić się pisaniu, paradoksalnie odnajdzie w końcu „bezpieczny” azyl w równie romantycznym, co destrukcyjnym oblędzie, układającym jej życie według najniższych wzorów tzw. literatury kobiecej<sup>23</sup>. Paradoksalny jest los Izoldy, która podążając za potrzebą miłości, zrozumienia i akceptacji, zdegradowana, trafia na margines zainteresowań społecznych. I w końcu Prządka – równie mocno zagubiona w sprzecznościach własnej natury, co w życiu społecznym i egzystencji, z której jedynym rozsądnym wyjściem okaże się samobójstwo. Względna, choć wypracowana przez dramatyczny kompromis równowagę w swoim życiu utrzymuje Krystyna, która identyfikując się z dominującym, męskim punktem widzenia, rezygnuje niejako z siebie; samopoznanie i autorefleksja nie jest niestety najmocniejszą stroną jej kreacji.

Beatrix, oniryczno-literacka bohaterka marzeń sennych Marianny, której udało się zamienić w pająka i wymknąć z pułapki zobowiązań i ról stanowionych przez mężczyzn, spuszcza się w tej postaci na ziemię, by odtąd wieść na niej swoje nowe życie. Podtrzymywana zwłaszcza przez starsze, jeszcze przedwojenne pokolenie kobiet swoista „mitologia” pająka nakazuje upatrywać w nim symbolu klątwy staropanieństwa, wykluczenia poza nawias, życia w mroku, w społecznym cieniu. Ale życie na ziemi – życie blisko ziemi urasta tu do rangi wymownej figury kobiecego losu, który mocą biologii, urodzenia, fatalistycznie odcięty zostaje od źródeł indywidualnej, naturalnej potencji rozwoju<sup>24</sup>:

<sup>23</sup> Inna sprawa, że jak chce Filipak „kobiecie wystarczy dobrze zwariować, żeby znaleźć się w literaturze”. Cytat z wywiadu udzielonego Agnieszce Kosińskiej w „Dekadzie Literackiej” (1995). Cyt za: M. Janion, dz. cyt., s. 321.

<sup>24</sup> Ta perspektywa tragicznego uwięzienia w paradoksach społecznego życia nie dotyczy tylko kobiet – brat Marianny, zmuszony przez najbliższą rodzinę do aktu **odpowiedzialności**, do której bynajmniej nie czuł się przygotowany: „nie dowierzał [...], iż jego życie, które dotąd mogło rozwinąć się w nieskończonej ilości wariantów, niespodziewanie nabrało określonego kształtu według przepisu na młodego małżonka, z którym nie musiał już wiele robić, lecz tylko zmienić się w obłok pary, po czym skroplić i przelać wprost do szablonu tak, aby powstał zeń nowy, ożeniony Artur” (I. Filipak, dz. cyt., s. 59).

Mariannie zdawało się, że gdzieś musi być inny świat, w którym nie znanym jej ludziom przytrafiają się niezwykle historie, od poznania których została odcięta szybkim ruchem kuchennego kozika. Domyśliła się, że pewnego dnia jej samej przyjdzie napełnić garnek osoloną wodą i wtedy, jak fabryczna kopia rogu obfitości, zastąpi on dla niej w innym miejscu możliwe do spełnienia tęsknoty, nieznaną radości, a nawet nie przelane łzy, gdyż jej znajomość szerokiego świata nie miała nigdy przekroczyć granicy poznania, jakiej doświadczały pływające wśród białej piany ziemniaczane kule<sup>25</sup>.

Młodzi bohaterowie *Absolutnej amnezji* instynktownie przeczuwając kreatywną siłę drzemiącej w nich wolności, przedwcześnie ubezwłasnowolnieni przez przypadek–los (Artur, Baśka, Izolda), meandry dojrzewającego ciała (Izolda) czy też własną naiwność, nieświadomość życia (Baśka), oddają swoje życie w ręce dorosłych, którzy dokonują na nim swoistego „gwaltu”, wtłaczając w „wypróbowane” wzorce jedynie pożądanym społecznym zachowań. W tym ujęciu ani kultura, postrzegana jako „źródło cierpień”, jako wielki „magazyn” narzędzi opresji (wzorców zachowań, szablonów oceny, norm, stereotypów płciowych), ani natura, której – instynktownie rzecz traktując – „mądre” rozwiązanie, z miejsca przechwycone i zasymilowane w kulturowym porządku symbolicznym, nie stwarzają jakichkolwiek enklaw bezpiecznego schronienia, zachowania indywidualności. Siostrzana miłość Marianny do brata, zanim splugawiona została przez Sekretarza podejrzeniem *incestu*, opierała się na domniemaniu istnienia pozapłciowych oznak wspólnoty, jaka połączyć może dwie podobne do siebie istoty. Podobnie sugestia androgynicznej jedni nie sprawdzi się w relacji Marianny do Turka, który oponując przeciw światu dorosłych, mimowolnie przyjmuje wypracowane przez nich formy. Płeć jest niewidzialną pułapką, z której kobiety rychło zdają sobie sprawę, choć poza standardy wytworzone przez tzw. kobiecość (zespół cech, kształtowanych w kobietach, by mogły jak najlepiej dostosować się do kultury męskiej dominacji) i męskość (płeć uprzywilejowana, powołana do obrony wartości, zwłaszcza niewinności kobiecej), wyjść – ot tak, po prostu, się nie da. Wszelkie radykalne pomysły, mające na celu omińnięcie problemu, jak PRL-owski eksperyment stworzenia „trzeciej płci” (kasty towarzyszek), czy dowartościowania wyłączności kobiecego punktu widzenia (Prządka popada przeciw w pułapkę swoistego paradygmatu literatury feministycznej!), okazują się jeszcze jedną próbą nałożenia ujednoznaczniającego wędzidła na to, co w swych przejawach zróżnicowane i definitywnie nieuchwytnie.

Bohaterki *Absolutnej amnezji* ponoszą (mniej lub bardziej uświadomianą) klęskę nie dlatego, że dokonują błędnych wyborów, lecz dlatego, że sama zasada wyboru: identyfikacja z kulturą męskiej dominacji, opartej na retribucji władzy, bądź wymuszona postawa opozycyjna (bezsilny bunt i wycofanie się, jak w przypadku Prządki) jest już zła. Pośrednią drogą jest afirmacja własnej biologicznej odmienności i otwarcie na niepoznawalne, które uzmysławia – choćby w sposób epifaniczny, cząstkowy i niepełny – tajemnicę wolności. Kluczem do tej ostatniej, którą posiadała Marianna, jest również twórczość. Strategia pomnażania fikcyjnych scenariuszy, potęgowania ich oczywistości, która wzmacnia nieoczywistość samego poznania, zagadkowość świata, jego hierofaniczność

<sup>25</sup> Tamże, s. 31.

sprzed momentu konstytucji społecznego sensu, odnajduje w tym świetle swą zasadność. Sama bohaterka porusza się jakby we mgle, między tym, co gotowe, ukształtowane, schwyte w pułapkę społecznie akceptowanego sensu, a tym, co dopiero możliwe, nie nazwane, rozpoznane jako dopiero przecucie innego – magicznego innego, choćby to „inne” oznaczać miało śmierć, nicność, absolutną amnezję, wieść miało w stronę destrukcji i samozniszczenia<sup>26</sup>.

## RODZINA

Na truizm zakrawa stwierdzenie, że rodzina należy do najważniejszych wartości w kulturze polskiej. Nawet w sytuacji funkcjonowania komunistycznej doktryny, znaczenia więzi rodzinnych w życiu społecznym nie udało się zmienić. Co najwyżej – jak pisze Michał Boni – miały wówczas miejsce próby podważenia roli domu w życiu człowieka: praca i działalność społeczna miały zastąpić otoczenie najbliższych<sup>27</sup>. Jednak struktura rodziny okazywała się silniejsza, gdyż szczególnie wzmocniony – w okresie PRL-u – jej instytucjonalny wymiar stać się miał aksjologicznym miernikiem ideologicznego ładu. W biologicznej pierwotności rodziny, urzeczywistniającej się w funkcji zachowania ciągłości gatunkowej i wychowywaniu potomstwa, upatrywano jej zasadniczą wartość: źródło siły moralnej i psychicznej, partycypujące w sprawie budowy nowego, przyszłościowego społeczeństwa.

Przywoływane powieści ukazują ambiwalentny obraz tejże instytucji w zderzeniu z emocjonalną prawdą podmiotu, którą ten poszukuje i zdobywa w trakcie dojrzewania i w dorosłym życiu. Mit rodziny szczęśliwej, zaspokajającej swoje podstawowe funkcje, w naturalny sposób sprzyjające tworzeniu enklawy samorealizacji, samospelnienia, autokreacji, nawet na przekór negatywnym zjawiskom społecznym, ulega obnażeniu, demystyfikacji czy wręcz – kompromitacji, w takich powieściach, jak m.in. *Absolutna amnezja* Izabeli Filipiak, *Możliwe sny* Jolanty Stefko, *Weiser Dawidek* Pawła Huellego czy w obu głośnych powieściach Tomka Tryzny (*Panna Nikt* i *Idź kochaj*). (Pokłosie dewaluacji socjalistycznego wzorca rodziny co i rusz daje o sobie znać w prozie współczesnej, zwłaszcza w jej popularnym obiegu, by wspomnieć książkę Doroty Terakowskiej, *Ono* czy powieści Hanny Kowalewskiej – *Zawrocie* i *Góra śpiących węży*). W czasach PRL-u, anonimowość rodziny, wsparta mega-ekspansją blokowiska, idzie w parze z jej funkcjonalizacją i upodrzednieniem wobec uniformizujących zadań i celów nowego ustroju. Dlatego w mikrośrodku społecznym, w rodzinie, jak w soczewce ogniskują się i katalizują wszelkie negatywne i pozytywne procesy: środowiskowe, społeczne i mię-

<sup>26</sup> Inwersja, czy też zasada „odwróconego poznania” (by przypomnieć słowa Marianny): jest regułą inicjacji, której celem byłaby rekonstrukcja tożsamości nie tylko poprzez rozpoznanie się w rolach spetryfikowanych jako znaki tożsamości, lecz docieranie do źródeł odmienności kobiecej, tkwiących głęboko w podglebiu kultury. Freudystyczno-psychoanalityczna weryfikacja mitów kulturowych i literackich, odkłamywanie potocznego języka w powieści, temu zapewne celowi miałyby służyć. Jest to jednak zagadnienie zasługujące na zupełnie odrębne rozpatrzenie.

<sup>27</sup> Zob. M. Boni: *Funkcje życia domowo-rodzinnego w doktrynie komunistów polskich (1945–1950)*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*. Pod red. P. Łukasiewicza i A. Sicińskiego. Wrocław 1992.

dzyludzkie, wpływające na kształtowanie tożsamości dojrzewającej jednostki, co zresztą powieść inicjacyjna i edukacyjna czyni swym podstawowym wyróżnikiem.

## **POZYTYWNY OBRAZ RODZINY: POZIOMY MITYCZNEGO UOBECNIENIA**

Charakterystyczne, że stopień dysfunkcyjności rodziny, jej rozbicia, „wykolejenia” czy zafałszowania relacji między najbliższymi, generuje pozytywne, twórcze, choć zróżnicowane w skutkach procesy poszukiwania przez jednostkę alternatywnych dróg samorozwoju. Marianna, Bolek, Matylda odkrywają na własną rękę prawdy ubogacające lub przewartościowujące ich świadomość, tożsamość. Inaczej niż w mitobiograficznych utworach Augustyna Barana (*Głowa wroga*) i Tomasza Małyszka (*Światło i cień*): zwłaszcza w tym ostatnim, pozbawiona w tragicznych, acz przypadkowych okolicznościach fundamentów swego istnienia dziewczynka (śmierć rodziców w Afryce), podobnie jak bohaterka *Tajemniczego ogrodu* trafia wprost ze skażonego wojną, bezprawiem i zniszczeniem afrykańskiego rajy do nieznannej jej przedtem rodziny w dalekiej Polsce, kraju równie egzotycznym, co dziwnym. Zasada „odwróconego poznania” kreuje obraz rodziny odbiegający od tego, co zwykle się rozumieć przez określenie „normalne”. To przede wszystkim rodzina będąca ironicznym wcieleniem matriarchatu, który w czasach PRL-u doprowadził do „groźnego” wymieszania ról: dominująca ciotka Teresa, ciepła i mądra osoba, otoczona jakąś gargantuiczną aurą, uległy mąż Franciszek, wyżywający się w dziwacznych pasjach artystycznych Andriusza i drugi syn, Tomasz, przyszły zakonnik. Siłą owej rodziny jest kontrast, jaki tworzy ona zarówno z tradycyjnymi wyobrażeniami tej instytucji, jak i próbą uspołecznienia życia prywatnego w PRL-u. Biologiczna pierwotność sytuuje postaci blisko spraw niwelujących dystans wobec społecznego sacrum. Podważanie społecznego tabu, przełamywanie utartych przyzwyczajęń, odsłona mechanizmów zjawisk społecznych, będących wykwitem mentalności tamtego czasu, staje się wręcz powołaniem i misją tej rodziny. I tak, Andriusza, słaby psychicznie, pogrążony w marzeniach chłopiec, uprawia nietypową – jak na mężczyznę – sztukę gobeliniarską, przy czym głównym obiektem artystycznych działań stają się konfigurowane w różnych ujęciach tematycznych... pośladki. Blasfemiczne zapędy artystyczne Andriusza nie szczędzą również religijnych wizerunków Chrystusa.

„Nienormalność” rodziny Teresy żyje w symbiotycznym związku z anormalnością, dziwnością czasów PRL-u, doskonale ją uwypuklając i podkreślając. Wśród największych dziwów PRL-u – czasów powszechnego marazmu, znaczonego biernym oczekiwaniem na cud, zmianę – mnożące się jak grzyby po deszczu „okienne” objawienia maryjne robią prawdziwą karierę i tę okoliczność sprytnie wykorzystuje rodzina Teresy, aranżując kolejne rzekome epifanie. Cyniczne, dające wymierny dochód manipulacje, niosą jednak dobroczynny skutek: bilans dobra i zła pozostanie w równowadze, sacrum wykpione i unieważnione przez profanum, pozostanie i tak tym, czym powinno być w ogólnym odbiorze, zaś społeczne „serio”, tylko nielicznym ujawni swój fikcyjny, kreacyjny status. W świecie powieści rzeczy widziane są „od tyłu” i „od dołu”, od strony możliwości sprzed

ich zaistnienia i od strony intencji, wprawiającej w ruch nieznaną, często niedostępną poznaniu ludzkiemu mechanizm<sup>28</sup>.

Trufla wykorzystywana z pasją w kuchni przez Teresę staje się przewrotnym symbolem tej rodziny. Niepozorny, nieefektowny grzyb, skryty przed wzrokiem „normalnego” człowieka, wyszukiwany bez trudu tylko przez świnie, kryje w sobie smaczną i bardzo cenną zawartość. Niczym samotna wyspa w morzu absurdu i dziwności, mocno jednak umocowana w fundamencie pierwotnego instynktu, fizjologii i natury, zarazem czystych intencji i szczerości uczuć, nowa rodzina jest dla Anny prawdziwym azylem bezpieczeństwa i miłości. Tak się składa, że absurdy i wynaturzenia życia społecznego wzmagają jedynie samoistną i przepojoną tajemnym sensem rację bytu tej dziwacznej rodziny.

W *Głowie wroga* Augustyna Barana rodzina jest naturalnym mikrośrodowiskiem poznawczym dla młodego człowieka. Społeczne „serio” fundowane na absurdzie i sztuczności uchylane zostaje – co i rusz – w łotrzykowskiej, ironicznej perspektywie, w jakiej nastoletni chłopiec umieszcza i relacjonuje zachodzące w galicyjskiej wsi w latach 50. sprawy. Rzeczywistość literacka gruntuje się tu bowiem na humorystycznym zderzeniu reguł, czy też przejawów ludowego, czyli „niezafałszowanego”, sensualistycznego i brutalnie konkretystycznego sposobu doświadczania świata z wizją rzeczywistości, forsowaną przez ludową władzę. Ośmieszanie i drwina z tej ostatniej, koresponduje ze znaną skądinąd, ludową niechęcią do abstrakcji, niesprawdzalnych formuł i wydumanych pomysłów, sprowadzanych natychmiast do wymiarów cielesnych, fizjologicznie konkretnych i namacalnych. Dosłowna realizacja wytycznych partyjnych funkcjonariuszy konstytuuje istic sówizdrzalski „świat na opak” – parodystyczny i prowokacyjny, obracający na „nice” intencje ludowej władzy. Podobnie jak w *Blaszonym bębenku* Grassa, śmiały wyczyn małego prowokatora demistyfikuje zadęcie i sztuczność faszystowskiego wiecu, tak banalna, po łotrowsku wywołana sytuacja destrukcyjnie niszczy pompę pierwszomajowego pochodu. Ludowa mentalność przechwytywa „magiczne” określenia z poziomu abstrakcyjnego mitu nierzeczywistej utopii, sprowadzając je do poziomu udosłownionego konkretności: i tak, Wróg Ludu (Tito) raz staje się kukłą, wykonaną w szkole przez dzieci, raz postacią z dziecięcego kosmaru, raz kogutem walczącym pod nożem o przetrwanie. Zrytualizowany i zmityzowany (dwubiegowość: dobry Czynniki Społeczny – Wróg Ludu) porządek społeczny trąci fałszem, sztucznością, abstrakcją, brakiem umocowania w konkretnym życiu, mając się nijak wobec rytmu uprawomocnionego przez cielesność. Stalinowski reżim słabo, acz powoli się zresztą przyjmuje, dziecięce hołubienie Stalina przez młodocianego narratorkę pozostaje po dziecięcemu proste i naiwne. Pusta, ideologiczna forma ustąpić musi przed naporem życia, które rządzi się własnymi biologicznymi prawidłami, i których przekazicielką i strażniczką jest rodzina. Jak u Małyszka, rodzina

<sup>28</sup> W Platońskiej, idealistycznej wykładni świata, na którą powołuje się Małyszka, tylko intencja jest formą rzeczywistości i emanacją prawdy. Stosunek intencji do wykonania, odległość ideału do formy, w której ten osiągnąłby spełnienie, pozostaje surową miarą niedoskonałości istnienia. Istnieją jednak formy – zdaje się domniemywać Anna – najmniej deformujące kształt pierwotnej intencji, uchylające nieco rąbka tajemnicy: cud i „bezinteresowna zbrodnia”. O ile ten pierwszy pozwala doświadczyć piękna, o tyle zbrodnia wprowadza niepokój w porządek refleksji nad naturą istnienia i strukturą bytu.



chroni i umacnia w autonomicznej wartości istnienia, tworząc samotną wyspę na przekór wynaturzeniom i aberracjom życia społecznego.

A jednak obydwie zmytyzowane poziomy społeczne funkcjonowania: rodzina i ustrój pozostają względem siebie izomorficzne – jedno drugiemu nie przeszkadza, rośnie w siłę kosztem drugiego. Rodzina jest depozytem nieprzemijających wartości, uroszczenia ludowej władzy opływają ją jak wysunięty daleko w morze skalny przylądek; twardy i niewzruszony. Można by zaryzykować stwierdzenie, że w wymienionych powieściach mamy do czynienia ze swoistą interferencją dwu porządków mitycznych, z których jeden ulega wzmocnieniu, bądź demistyfikacji siłą drugiego. Chodzi tu z jednej strony, o zmytyzowany w znacznym stopniu porządek komunistycznej rzeczywistości, z drugiej – nasyconą pierwiastkami mitu przestrzeń rodzinnego gniazda. Jednocześnie we wszystkich niemal powieściach daje się zaobserwować pewien rys PRL-owskiej wizji świata, która nabiera cech symptomatycznych w perspektywie dziecięcego, uproszczonego, ale będącego jakby ogniskową poznawczą specyfiki tamtego czasu – spojrzenia. Znamionuje ją regres do postawy infantylnej uległości, jako że:

Obiektywny układ rzeczy ma minę wyraźnie „rodzicielską”, nie jest to żaden gorzki *Realitätsprinzip*, żadne *C'est la vie*. [...] Owo groźne bóstwo rzeczywistości karze za nieposłuszeństwo (sc. próbę usamodzielnienia się), nagradza zaś za uległość (sc. regres do postawy infantylnej), oto bat i czekoladka w rękach mitycznego Taty–Mamy. Tak oto mamy szansę wdrapać się na kolana dobrotliwie gniewnej władzy, która jest nie tylko Rozumem wcielonym, ale jeszcze i „mana”, to znaczy obdarzona jest magiczną – nie podlega bowiem krytyce – potęgą rządzenia światem<sup>29</sup>.

Ideologia rozbrojenia i bezwładu bierze górę w rzeczywistości, której jedyną dopuszczalną ekspresją jest **oczekiwanie na cud**; porażone inercją socjalistyczne społeczeństwo, wydziedziczone z takiego poczucia rzeczywistości, które darzy świadomością możliwości oraz granic kreatywnego nań oddziaływania, kanalizuje całą swą energię w czynności pozorującej działanie, stwarzającej li tylko iluzję jego zaistnienia. Zgoda na fatalistycznie stabilny i „metafizycznie nieodwołalny” układ rzeczy dominuje w postawach ludzi, którzy skojarzyli władzę z religią, odnajdując w tej ostatniej sankcję dla aktualnego urzędowania świata. W zmytyzowanym świecie powieści Małyszka logika paradoksu zespala się z dialektyką światła i cienia, siły racjonalnego podejścia do rzeczy i zakłamania wędzającego w toń ciemnoty, powiązanej z postawą skrajnej uległości. W myśl tej logiki prosta i dobroduszna, żyjąca blisko natury rodzina zdobywa się na całkiem racjonalne działanie, ujawniające – poprzez wykorzystanie socjotechnicznego odkrycia – prawdziwy mechanizm manipulacji społecznej.

W *Weiserze Dawidku* Pawła Huellego powszechne oczekiwanie na cud otwiera wymiar apokaliptycznego ukrańcowienia – regres rzeczywistości zaszedł już tak daleko, że tylko jednostka porażająca mocą swego subiektywizmu, odwagą w autoekspresji, zdolna jest zbawić świat, wytrącić ludzkie sprawy z utartych kolein spełniania się rzeczy. Absolutyzacja rzeczywistości rodzi bezradny, całkiem jałowy sprzeciw: rodzina pogrążona w martwej rzeczywistości trwa nieuświadomioną siłą balansującego bezwładu. Rodzice młodocianych

<sup>29</sup> J. Prokop, dz. cyt., s. 92.

bohaterów pija, oddają się czczym spekulacjom i rozrywkom, wysłuchując pokornie biskupa żałują za nierozpoznane grzechy, przejęci irracjonalnym lękiem wyładowują agresję na samozwańczym proroku, Żółtoskrzydłym, słuchają infantylnych wystąpień Gomułki i... chciałoby się powiedzieć, nie robią nic. Składają pokłon – stojącej w miejscu jak owa zupa rybna – rzeczywistości. Ciągący od morza zaduch rybiej zupy to tak naprawdę zaduch gnijącej inercji. Historia – pozbawiona ukrytej potencji – utkwiała w martwym punkcie, gdzieś poza realną przestrzenią i realnym czasem. Nieprzypadkowo w kreacji głównego bohatera odnaleźć można rysy typowo mesjańskie; jednak nie o *stricte* religijne odniesienia najbardziej tu chodzi. Dawidek uprzytamnia swoim działaniem to, co jak pisze Prokop – demaskuje złudny mit o ciepłym regresie poza wszelkim ryzykiem i jednostkową odpowiedzialnością, mit o bytowaniu opłaconym bezwzględny posłuszeństwem i uległością za cenę rezygnacji z własnej twarzy i utożsamienia się z mityczną „mana”, którą uzurpuje władza<sup>30</sup>. Otoczony aurą tajemniczości chłopiec nie waha się spojrzeć w oczy trudnej prawdzie o życiu, o jego dynamicznej konfliktowości i poznawczej ambivalencji, o dialektyczności istnienia wyrażającej się w związku tragizmu i wyzwalającej radości (taniec Weisera), w końcu ryzyku, z jakim wolna i dojrzała osobowość podejmuje wszelkie życiowe decyzje, powodowane wolą odmiany rzeczywistości.

## DEKONSTRUKCJA RODZINNEGO MITU – NEGATYWNY OBRAZ RODZINY

W powieściach Huellego, Filipiak, Stefko i Kowalewskiej rodzina przestaje być strukturą wychowawczą wydolną, pojmowaną jako miejsce re-kreacji wartości i wzorców postępowania; to na jej poziomie rozpoczyna się proces dekonstrukcji komunistycznego ładu. Młodociani bohaterowie poszukują wspólnot alternatywnych, zdolnych zastąpić rodzinę w jej funkcji wartościotwórczej. Buntują się, popełniają błędy, oddalają się od rodziny, weryfikując jej podstawy w oparciu własne doświadczenia, teńące prawdą zdobywaną w bólu i cierpieniu.

Bolek, bohater *Możliwych snów* Jolanty Stefko, domu – w tradycyjnym i pragmatycznym rozumieniu tego słowa – dosłownie jest pozbawiony. Syn nieznanego ojca i rozchwianej emocjonalnie matki jest świadkiem upadku rodziny, nie dającej się na siłę wtłoczyć w żaden biurokratyczny schemat, odbierającej mu prawo legitymizacji do życia w komunistycznym społeczeństwie. I podobnie jak u Barana, rodzina – przynajmniej w literackim zamyśle – jest epicentrum wszystkich procesów poznawczych, składających się na kształt tożsamości dojrzewającego człowieka. Bohater *Możliwych snów* świadomie zrzeka się kompetencji, w jakie wyposaża człowieka rodzina: pełnego zaangażowania w otaczającą rzeczywistość, wiary i ufności we wszystko, co przyniesie los, umiejętności znajdowania sensu w każdym, nawet najbardziej przykrym doświadczeniu. Lęk przed dotykem, porażenie władz usprawniających do zmysłowego, bezpośredniego odbioru świata, deprywacja elementarnych potrzeb, jakie niesie życie, to ledwie kilka konsekwencji

<sup>30</sup> Tamże, s. 93.

owego wytrącenia, decentralizacji, będącej również jedną z oznak przeżywania czasu. Czasu nieruchomego, ekspandującego mnogością jednakowych, wyzuty z dynamiki zmiany, form. W wymiarze przestrzennym syndrom czasu znieruchomiałego, zastygłego przekłada się na obrazy błędzenia, licznych ucieczek podejmowanych przez Bolka, dochodzi do głosu w nastroju rezygnacji i bezsilności.

W przypadku bohatera tej powieści, ekspansja poznawcza od rodziny ku światu zarysowuje się w odwrotnym – od wskazanego – kierunku: od świata, w który zostało się wtrąconym i doświadczanie którego boli, poprzez postępującą destrukcję rodziny ku wnętrzu, które nie gwarantuje oparcia, nie daje schronienia. Wytrącenie ze „środka świata”, za jaki uchodzi rodzina, zepchnięcie się poza margines społecznej „normalności”, czyni poznanie nieuporządkowanym i niepewnym, zorientowanym ku ontycznym przepaściom, ziejącym pustką i przerażeniem rozpadlinom bytu. Porzuciwszy bezpieczną normalność<sup>31</sup>, schodząc na pozycje biernego obserwatora własnego dojrzewania, wkomponowując obcość w topografię własnego wnętrza, bohater rekreuje fantastyczno-rzeczywiste pejzaże *inferna*, przywołując na pomoc nie tylko sztafarz tradycji literackiej, eksploatującej tematykę zła, ale i całą PRL-owską rzeczywistość zwaloryzowaną negatywnie jako piekło w jej rozlicznych przejawach: społecznym, rodzinnym, instytucjonalnym, a zwłaszcza architektonicznym i urbanistycznym. Utalentowany artystycznie młodzieniec dojmującą szarżyzną PRL-owskich blokowisk, monotonię dworców i przytłaczający krajobraz placu budowy postrzega niejako na przedłużeniu swych przeżyć, czyniąc je ich wymownym ekwiwalentem symbolicznym.

Marianna – córka niespełnionej zawodowo lekarki i komunistycznego dygnitarza nie odnajduje w rodzinie żadnych, z zestawu przypisanych tradycyjnie tej instytucji, wartości – poczucia bezpieczeństwa, emocjonalnego spełnienia, zainteresowania, ciepła, warunków dla prawidłowego społecznego rozwoju, wreszcie wzorców zdolnych ukształtować jej świadomość. Tylko z pozoru rodzina ta spełnia wszystkie funkcje, jakie powinna spełniać ta komórka wobec użytecznego – w sensie propagandowym – modelu społeczeństwa. Po pierwsze, socjalizacyjno-produkcyjną, w sensie kształtowania zachowań oraz wzorów osobowych potrzebnych socjalistycznemu społeczeństwu. Nierozdzielność funkcji partyjnego Sekretarza i Ojca świadczy o sposobie, w jakim owa mikrostruktura wtapia się w makrostrukturę społeczną, stanowiąc jej odwzorowanie i przedłużenie.

Wiele pisano o tzw. „familiaryzacji” życia społecznego w tamtym czasie, kiedy to kontr-przestrzeń swoistego kontr-domu, zakorzeniona w czasie – nie w przestrzeni – wypiera tradycyjne wyobrażenia związane z mitycznym charakterem domowej przestrzeni, jako ostoi bezpieczeństwa i stabilności<sup>32</sup>. Sfera prywatności, intymności ginie w obrębie świata, którego członkowie nastawieni są wyłącznie na realizację zadań makrosocjalnych, zinstytucjonalizowanych, wpisanych w porządek dyscypliny i podległości. Pełna instytucjonalizacja rodziny zaznaczyła się najwyraźniej w zakresie społecznej emancypacji kobiety,

<sup>31</sup> Zob. P. Czapliński: *Marginesy i centrum. Literatura lat dziewięćdziesiątych wobec normalności*, [w:] *Codzienność, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*. Pod red. H. Gosk. Izabelin 2002.

<sup>32</sup> M. Boni, dz. cyt., s. 93.

dla której małżeństwo – zwłaszcza tak korzystne, z punktu widzenia „wymiany”, jak to, któremu oddała się Krystyna – stanowi sferę socjalizacji i skuteczną rękojmnię społecznego awansu. Już wtedy zaznaczył się wyraźny podział na zawody „żeńskie”, dowartościowujące kobiecość, podporządkowane pełnieniu społecznej misji (*vide*: uwięziona w swej roli nauczycielka polskiego – Lisiak, Krystyna – szpitalna ginekolog) i typowo męskie, obwarowane społecznym prestiżem i znacznie większym kredytem zaufania. Kobiety z rodziny Krystyny, która sama poświęciła wiele mężowi, zwłaszcza swe prywatne życie naznaczone wstydliwą obecnością syna z nieślubnego związku, z heroicznym wysiłkiem walczą o ugruntowanie społecznej pozycji swych synów, gdyż to im należy się pierwszeństwo w prawie do samodzielności (Krystyna rozwiązuje książeczkę mieszkaniową Marianny, by ułatwić życiowy start Antoniemu, babka Aldona godzi się na upokorzenie, byle tylko móc czuwać jak opiekuńczy anioł nad swoim synem).

Jednocześnie rodzina jest ofiarnym stołem, na którym kobiety składają swe życie całopalnej ofierze. Poświęcają swe ambicje, marzenia, suwerenność w walce o szczęście dzieci i pozostałych członków rodziny, zwłaszcza uciemionych przez machinę reżimu. W traumatycznym śnie Marianna postrzega matkę obsadzoną w roli konspiratorki i bohaterki, aktywistki tajnych kompletów, ukrytej sprężyny przemian historycznych, Matki Polki działającej na tyłach i w awangardzie historii, w podziemiu. Ale nawet ta sfera dokonań kobiecych okazuje się zdominowana przez męski, permissywny punkt widzenia. Historia ma bowiem twarz mężczyzny. W dymie ofiary całopalnej sublimuje się wartość kobiecości – nieuchwytej esencji przechodzącej w egzystencję kobiety; składają się na nią tak sprzeczne zdolności, predyspozycje i postawy, katalizowane przez mężczyzn, jak uległość i oddanie a wola niezależności, jak pokora i bierność a pęd do samokształcenia, jak dobrowolne wycofanie się na obrzeża życia a odwaga i upór w dążeniu do osiągnięcia celów<sup>33</sup>.

W rodzinie Marianny, wśród zasad fundujących jej funkcjonowanie, ta najważniejsza zasada moralna, stanowiąca rękojmnię bezpieczeństwa, ufności i empatycznego zbliżenia, zastąpiona zostaje „regułą podporządkowania”, która bez reszty określi dystansujący wszystkich wobec wszystkich paradygmat relacji rodzinnych: wzajemne stosunki członków tej trzypokoleniowej rodziny tracą swą bezpośredniość na rzecz wygenerowanej przez kulturę i historię, a rozszczępionej w różnych konfiguracjach i odniesieniach matrycy form, zapośredniczających odnośnienie się do siebie ludzi w relacjach typu: matka – syn, matka – córka, syn – matka itp. W ramach narodowego i religijnego szablonu dochodzi do skojarzenia, a wręcz – utożsamienia kanonu zobowiązań wynikających ze stosunku do

<sup>33</sup> Zresztą komunistyczna propaganda podtrzymywała przekonanie o społecznym awansie i szczególnym szacunku, z jaką władza odnosi się do kobiety i jej problemów. Tzw. kobieca odmienność, wprzęgnięta w słuszne, ideologiczne cele, której święto obchodzono właśnie 8 marca, mogła liczyć na szczególne dowartościowanie na polu życia rodzinnego i społecznego. W projekcie nowego ładu, harmonizującego porządek rodziny z porządkiem społecznym, nie ma jednak miejsca na indywidualne pomysły czy fanaberie. Zacytujmy fragment powieści: „Oglądam w telewizji program o tym, jak powinien wyglądać prawidłowy rozwój polskiej rodziny, a dokładniej, że ten rozwój podtrzymuje coś, co zostało utracone na Zachodzie, gdzie kobiety żyją w mentalnym zniewoleniu i od tego im się robią feminizmy. Dziękuję Bogu za to, że nie urodziłam się na Zachodzie”. I. Filipak, dz. cyt., s. 187.

Ojczyzny z kanonem zachowań *stricte* rodzicielskich. I tak, poświęcenie matki (Babka Aldona) idzie tu ręką w rękę z jej obskurancją religijną, zaś dla Marianny

Matka nabierała [...] kształtów niemal niepokalanych, kojarzących się na przemian z Ojczyzną, jak też przyzodaną w czysty błękit wizją dziadka latarnika<sup>34</sup>.

W tym domu odwzorowującym zarówno wyższy porządek społeczny, jak i ogniskującym wszystkie kulturowo-społeczne determinanty rozwoju, określające przyszły los i przeznaczenie człowieka, nie ma miejsca na autentyczność, na uczucia, na bliskość i – co najważniejsze – miłość<sup>35</sup>.

## SZKOŁA

Obraz szkoły jako pierwszoplanowej instytucji PRL-owskiej propagandy i indoktrynacji, stanowi jeden z przewodnich wątków omawianych powieści; instytucji, która narzuca oficjalny paradygmat poznawczy, współbrzmiający z ideologiczną wizją świata nie tylko poprzez odpowiednio dostosowane programy, dobór lektur, ale i przestarzałe, bo obeszła i uderzające samodzielność uczniów oraz uderzające w ich godność, metody dyscyplinowania. Uwikłana w stereotypy poznawcze i wychowawcze, utrzymuje w bezsilności i marazmie zarówno uczniów, jak nauczycieli. Niewydolność edukacyjną szkoły przedstawili z całą mocą w swych powieściach Jolanta Stefko<sup>36</sup> i Paweł Huelle.

W obu wspomnianych wcześniej tekstach oficjalny, tj. narzucony i sterowany przez szkołę, proces poznawczy zyskuje silniej jeszcze wybrzmiewający kontrapunkt – alternatywny, nieoficjalny, całkowicie prywatny i niejako „podziemny”. Oba nurty poznania występują wobec siebie w opozycji. Znaczenia generowane przez szkołę wbudowują się w krajobraz psychiczny postaci na prawie zantagonizowanych elementów, dramatycznie pogłębiając perspektywę ich losów, przyczyniając się do alienacji i wyobcowania młodych bohaterów – ich wydziedziczeniu „z łask” świata społecznego i oficjalnego obiegu histo-

<sup>34</sup> Tamże, s. 24.

<sup>35</sup> Zwróćmy na marginesie uwagę, że wszystkie komponenty mitycznej projekcji domu, nabierają w powieści Filipiak jakiegoś negatywnego zabarwienia. Domowe sacrum nie tyle wyparte zostaje przez profanum, co obserwujemy proces degradacji – odwracania czy wykrzywiania znaczeń wpisanych w tę najbliższą ludzkiemu istnieniu tradycję. Można też powiedzieć inaczej – jest to sacrum po prostu urządzone wyłącznie przez człowieka, może nawet zgodne z materialistyczną wizją świata. Tak dalece ludzkie, że aż przerażająco – nieludzkie. Jeśli bowiem w myśl antropologicznego rozpoznania człowiek chciałby żyć w świecie czystym, uporządkowanym i mocnym, to i owszem, odnajdziemy tu ład, nie mniej jest to przecież ład piekielny, urządzony zgodnie z szatańską zasadą dzielenia i uczestkowania. Ład uniemożliwiający prawdziwe życie. Dom z powieści Filipiak nie daje schronienia, zamiast stwarzać poczucie intymności i bezpieczeństwa, wyprowadza brutalnie w świat, skłania do buntu i podejmowania ucieczek – w dosłownym i metaforycznym sensie tego słowa. W najbardziej pierwotnym rozumieniu dom ten stanowi przestrzeń gromadząca wokół siebie i w sobie niebezpieczne, zagrażające człowiekowi, demoniczne moce, zaś w myśl epistemologii baśniowo-romantycznej, okazuje się również siedzibą dusz zmarłych. To właśnie zmarła babka Aldona miała okazać się przewodniczką w wędrówce wiodącej na drugą stronę istnienia, a wręczenie złotego medalu Turkowi stać się ukoronowaniem wędrówki wiodącej poprzez różne stadia zniewolenia oraz odpowiadające im stany ludzkich ułomności i ograniczeń (także różne stopnie amnezji). W ostatnim odruchu obronnym Marianna wybiera wolność, zasłaniając się odkrytą zasadą, że „zapominanie jest najbardziej niezręczną z ucieczek”.

<sup>36</sup> J. Stefko: *Możliwe sny*. Kraków 2003.

rycznych znaczeń. Efektem dwutorowo przebiegającego, dramatycznego procesu poznania jest oswojenie się świadomości z myślą, że obcość jest niezbywalnym znakiem kondycji ludzkiej, zaś kategoria obcości – niejako osnową tożsamościowej struktury postaci.

W *Weiserze Dawidku* szkolni śledczy usiłują zrekonstruować metodą szczegółowych pytań i odpowiedzi świadków logiczny łańcuch faktów, które doprowadziły do tajemniczego finału – zniknięcia Weisera. Poparta empirycznymi metodami poznawania rzeczywistości, zgodnie z zasadą, że „człowiek nie może zginąć zupełnie bez śladu”<sup>37</sup>, wiara w możliwość odtworzenia i zrozumienia istoty każdego zjawiska, ów poznawczy optymizm koresponduje z jedynie słusznym, naukowym obrazem świata, stworzonym przez marksistów. Rzeczywistość to wytwór bez mała przyrodniczy, zaś jej status pozostaje niezależny od poznawczych dyspozycji człowieka; jedyną rzeczą dostępną dla umysłu są fakty, i to fakty **fizyczne**, zaistniałe materialnie, właściwym zaś zadaniem ludzkiego umysłu jest opracowywanie tego faktograficznego materiału w jedyny dopuszczalny sposób, to jest tak, by ustalić istnienie stałych, logicznych, kauzalnych związków między zdarzeniami oraz zlikwidować – nawet za cenę koniecznych „uzupełnień” – ewentualne luki. W rezultacie – ustalić prawa, na podstawie których przewidywać będzie można dalsze fakty.

Na gruncie i na straży tego pozytywistycznie zorientowanego stanowiska stoi M-ski, nauczyciel przyrody, postrach młodzieży, *de facto* miernota, pozbawiona kośćca moralnego i poglądów. Indagowanie młodych współników Weisera w ramach męczącego i upokarzającego śledztwa, motywowane jest pragnieniem „usidlenia” rzeczywistości, złapania jej w pułapkę jednoznacznego sensu. Mimo usilnych starań, a nawet prób zastraszania młodzieży, wysiłki śledczych ponoszą klęskę, gdyż – jak stwierdzi narrator – „trop, który podejmowali, od samego początku był fałszywy”<sup>38</sup>. To jest trop przyjętego z góry, nie opierającego się logice i praktycznemu doświadczeniu scenariusza, w którym dokładnie obmyślony i zaplanowany przebieg zdarzeń, poddany zostaje kontroli pewnego siebie rozumu. Rzeczywistość wepchnięta – nawet na siłę – w rygor jednoznaczności, ładu gruntowanego na niewzruszonym systemie relacji zachodzących między faktem a znaczeniem, to iluzja, do której z maniakałnym uporem dążą powołani w „sprawie Weisera” śledczy. Spod cieniutkiej tkanki gotowych „wyglądów” i przypisanych im znaczeń, nakładanych z trudem, i to „od góry” na rzeczywistość przez M-skiego i jemu podobnych, prześwituje bowiem głębszy, niedostępny racjonalnej myśli porządek konstytucji znaczeń, relatywizujący ów pierwszy i unieważniający możliwość jakiegokolwiek dialogu, jako że:

Dostępność tego co jest niedostępne, zależy od określonych warunków dostępu, a więc od określonych porządków, które zawsze *otwierając* jedno, *zamykają* drugie. [...] Imponująca myśl powszechnego dialogu, do którego wszyscy mają jednakowy dostęp i w którym, przynajmniej na długą metę, dyskutować można o wszystkim, należy do iluzji myślenia totalitarnego<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> P. Huelle: *Weiser Dawidek*. Gdańsk 2001, s. 9.

<sup>38</sup> Tamże, s. 10.

<sup>39</sup> B. Waldenfels: *Topografia obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2002, s. 30.

W znieruchomiałym, apokaliptycznie „zastygłym” świecie powieści nie istnieje możliwość porozumienia między młodymi, którzy doświadczyli na sobie działania tajemnicy, a ich prześladowcami, uwikłanymi bez reszty w kategorii zdroworozsądkowego myślenia; podobnie jak nie ma miejsca na działania irracjonalne, nawet nie w sensie metafizycznym, ile z uwagi na możliwość nadawania nowych znaczeń czynnościom ich pozbawionym (zob. np. inicjacyjny sens ryzykownej zabawy młodych z samolotem). Eksperymenty Weisera odświeżają i przydają czynnego, **historiotwórczego znaczenia** pojęciom wyzuty z dynamiki, pozbawionym pierwotnej siły oddziaływania oraz ekspresji, takim jak: odwaga, ryzyko, niepewność, odpowiedzialność jednostkowa, pragnienie odmiany. Zdawać się może nawet, że żywiołem Dawidka jest chaos, regres ku czasom zamętu, czasom zawieszenia reguł i niezapośredniczonej konfrontacji indywiduum z historią. Komunistyczni funkcjonariusze zwodzą – najczęściej metodą szantażu – obietnicą bezpieczeństwa, możliwością dostąpienia łaski zrozumienia i wybaczenia, odkupienia winy indywidualistycznego ekscesu i przywrócenia na łono zdradzonej wspólnoty. Podobną postawę prezentuje zresztą Kościół, nawołujący do modłów i utwierdzający wiernych w podtrzymującym bierność przekonaniu o nieuchronności zesłanej przez Boga próby. Zarówno władza, jak i Kościół głoszą zgodnym chórem, że nie warto ryzykować, ponieważ świat stanął w miejscu,

[...] ocaleją zaś tylko ci, którzy schronią się w pokorze pod skrzydła władzy, która jest wieczna i przez wszystkich bogów znieruchomiałej historii piętnem „racjonalistycznego *sacrum*” pomazana<sup>40</sup>.

Uruchomiony za sprawą pojawienia się „obcego” mechanizm suplementacji znaczeń, o którym przekonująco pisze Hanna Gosk, wytrąca rzeczywistość z kolein oczywistego sensu, by umieścić ją za to w ryzach trybu warunkowego<sup>41</sup>. Fenomen Weisera polega jednakowoż na tym, że jest on – oraz jego działanie – poza wszelką relacją, ustanawiającą odległość między faktem a jego racjonalnym wyjaśnieniem.

Obce jawi się jako to, co źródłowo niedostępne i źródłowo nieprzynależne, występuje w szczególnego rodzaju odniesieniu, które charakteryzowane jest jako jednoczesne odstępnie, w relacji, która nie opiera się na podstawach relacji i dlatego, jak dookreśla to Levinas, właściwie wcale nie jest relacją<sup>42</sup>.

Nie przynależąc do żadnego porządku, partycypuje jednocześnie w nich wszystkich<sup>43</sup>, stąd jego intencje pozostaną niejasne, gdyż wymykają się próbom kategoryzacji, uspoźnienia w danym porządku rozumowania. Trudność tę pogłębia nadto fakt, że Weiser operuje na granicy życia i śmierci, bytu i niebytu, jego żywiołem jest anarchia, chaos, przełamywanie i mieszanie porządków<sup>44</sup>, igranie z życiem i wzbudzanie ryzyka, które potęguje inną,

<sup>40</sup> J. Prokop, dz. cyt., s. 93.

<sup>41</sup> H. Gosk: *Ja–inny–obcy. „Weiser Dawidek” Pawła Huelle*, [w:] *Czytane na nowo. Polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*. Pod red. M. Dąbrowskiego i H. Gosk. Izabelin 2004, s. 184–192.

<sup>42</sup> Zob. B. Waldenfels, dz. cyt., s. 23.

<sup>43</sup> Chodziłoby tu o wielość alternatywnych porządków wspólnotowych obecnych w powieści.

<sup>44</sup> Jak nadmieniał wcześniej, eksplozje pozwalają chłopcom znaleźć się w samym środku wojennego zamętu.

sensotwórczą jakość w odczuwaniu życia<sup>45</sup>. Co więcej, obcość Weisera radykalizuje się dramatycznie w momencie jego zaniknięcia, a zatem poprzez fakt cielesnej nieobecności. Podczas gdy śledczy usiłują – w imię empirycznych racji – odnaleźć materialne dowody jego fizycznego istnienia, poświadczające continuum rzeczywistości, inwigilowani chłopcy rozumieją, że nigdy nie dotkną prawdy; przeczuwają bowiem, że nie to jest istotne „gdzie obecnie jest Weiser”, lecz ważne jest uznanie, iż on sam, jako „obcy”, jest tym „Gdzie – indziej”, poza różnicą i poza prostą konstatacją bytu i nie-bytu<sup>46</sup>.

Mówiąc zaś kolokwialnie, Weiser to ktoś po prostu „nie z tego świata”, jak Chrystus. Może najciekawszą z repertuaru kreacji Weisera jest właśnie jego rola Mesjasza, kogoś, kto przychodzi z tajemniczą misją, kto manifestuje olbrzymią, spirytualną władzę nad ludźmi i zwierzętami, kogo działanie wykracza poza doraźność czasu i ograniczenia materialistycznie pojętej przestrzeni, wreszcie – kto wymusza zmianę poprzez konieczność opowiedzenia się po którejś ze stron; biblijne „oddzielenie jednych od drugich” (Mt 3,20) obrazuje w powieści przepaść, jaka rozdzieli dwa pokolenia – młodych, napiętnowanych energią ruchu – zmiany, oraz starych, żeglujących bezpiecznie po morzu codzienności w hermetycznie zamkniętej kapsule Rozumu. Przeświadczenie obcości jako swego rodzaju doświadczenie źródłowe (jako „nie-dostępność” i „wy-mykanie się” w rozumieniu Merleau-Ponty’ego<sup>47</sup>) towarzyszyć będzie narratorowi powieści również w dorosłym życiu pod postacią poznawczego rozdźwięku z rzeczywistością, niepokoju, odczuwalnej wewnątrznie presji dociekania prawdy, jak też niemożności zadomowienia, „osadzenia” bez reszty w teraźniejszości.

Nie mogło być inaczej: w owym starciu pokoleniowym – w doraźnym rachunku zysków i strat – młodzi zawsze przegrywają, choć to właśnie im historia odda moralną przewagę. Celem szkoły jest bowiem – a funkcja ta stała się priorytetową zwłaszcza w owym czasie – tworzenie zinstytucjonalizowanego ładu, zaprowadzanie powszechnej hegemonii sensu. Oddanie steru samoczynnym, podmiotowym procesom poznawczym wyzwalałoby groźbę chaosu. Więcej: niedefiniowalne, nieprzewidywalne, pozbawione sensu, logiki i racjonalnych podstaw, przejrzystości i jednoznaczności rezultaty wymykającego się spod kontroli procesu poznania, mogłyby uchylić podstawy całej już rzeczywistości. Decydenci władzy ludowej, nie mogąc zgodzić się na świat, który łatwo byłoby pogrążyć w chaosie, tworzą wizję autorytatywnego porządku społecznego, którego szkoła jest tylko praktycznym odzwierciedleniem i przedłużeniem. Nie wiedzą jednak, że ów ład jest jednak ciągle relatywizowany i podważany, jego ostateczność zaś – demistyfikowana i uchylana. W efekcie indywidualistycznej subwersji, jakiej dokonują młodzi bohaterowie, już świadomi siebie, a zwłaszcza praw, jakie zakłada subiektywny rytm ich duchowego rozwoju, rzeczywistość szkolna okazuje się znaczeniowo nieprzejrzysta i aksjologicznie martwa.

<sup>45</sup> Jak dowodzi Waldenfels, „doświadczenie obcego od początku wykazuje pewną ambiwalencję; jawi się zarazem jako pokusa i zagrożenie, może nasilić się aż do postaci horroru alieni. Jest zagrożeniem, ponieważ obce stwarza konkurencję wobec własnego, może je pokonać; jest pokusą, ponieważ **obce budzi do życia możliwości, które w mniejszym bądź w większym stopniu były wykluczone przez porządki własnego życia** (podkr. – J.J.)” (B. Waldenfels, dz. cyt., s. 42).

<sup>46</sup> Tamże, s. 22.

<sup>47</sup> Tamże, s. 23.



Wizji szkoły jako instytucji współuczestniczącej na równi z władzą w „procederze” tłumienia naturalnych cech i zdolności dzieci, łamanie i rugowania indywidualności, niwelowania specyfiki tkwiącej w naturalnym rytmie rozwoju, doświadcza nauczycielka języka polskiego, Lisiak, bohaterka *Absolutnej amnezji* Izabeli Filipiak. Obserwowana przez nią szkolna rzeczywistość staje się wylęgarnią postaw permissywnych, swego rodzaju „ludzką brojlernią”, miejscem hodowli „ulepszonych” ideowo gatunku człowieka, w którym nie przewidziano pożytku z takich przyrodzonych władz i wartości, jakimi są dusza, odwaga, wolna wola, piękno, dobro, zrozumienie czy miłość. Szkoła to dogodna, bo zamknięta i wyosobniona społecznie, laboratoryjnie sfunkcjonalizowana i wyposażona w stosowne instrumenty przestrzeni, w jakiej dokonuje się okrutnego, kontrolowanego odgórnie eksperymentu na człowieku. Tym skuteczniejszego, że owa ludzka materia doświadczalna jest jeszcze nieuformowana i podatna na wszelkie manipulacje, zwłaszcza – na zastraszenie. Jak rozumuje Lisiak:

Szkoła wydała się jej wkrótce instytucją przystosowaną do budzenia spustoszeń w duszach wychowanków, przychylnym uczestnikiem szkody dokonywanej w biały dzień, z braku interwencji odgrywanej w obecności wszystkich dorosłych [...]. Uświadomiła sobie, że codziennie w całym kraju dokonuje się zbrodni na tysiącach dzieci, chłopców i dziewczynek, stopniowo i metodycznie zabijając to, co było w nich najdroższe i jedyne, co przy tym posiadali na własność: duszę, a z nią miłość, odwagę i zrozumienie<sup>48</sup>.

Jak pisze Andrzej Tyszka, polityka kulturalna i edukacyjna oraz pedagogika społeczna były przez cały okres powojenny programowo odcinane od ukształtowanych i czynnych społecznie wzorów, źródeł i tradycji aksjologicznych<sup>49</sup>. Okres dzieciństwa to czas samodzielnego kształtowania się i uświadamiania osobowościowych źródeł i potencji rozwoju. Wzorce, wartości i zasady zinterioryzowane w tym okresie w dużym stopniu determinują osobowość człowieka dorosłego. Intencjonalnie celowe zapoznawanie w procesie pedagogizacji niepowtarzalnej specyfiki świata dziecięcego, jego właściwości i charakteru, pomijanie tych naturalnych symulantów rozwoju i wprowadzanie w ich miejsce strategii sztucznej unifikacji świata dziecięcego i świata dorosłych, prowadzi do ubezwłasnowolnienia młodych, do – jak to nazywa Filipiak – zbiorowej amnezji, w zaprowadzaniu której szkoła okazuje się być doskonałym wręcz narzędziem:

Uporczywie odsuwała myśl, że wokół niej panuje wielka zmowa dorosłych, którzy sami zdołali zapomnieć, jak niegdyś czuli się osamotnieni, opuszczeni i bezbronni, i dlatego właśnie nie mieli ochoty wspomóc tych, których można było jeszcze ocalić<sup>50</sup>.

Nic zatem dziwnego, że nawet w sytuacji zbiorowego buntu szkolnego, swoistego puczu zorganizowanego przez Turka i jego przyjaciół, dzieci nie potrafią zachować się w sposób naturalny – wchodzą w z góry zaprojektowane przez dorosłych role (konspiratorów i dyrektorów), rozstawiające ich zawsze po obu stronach pokoleniowej barykady.

<sup>48</sup> I. Filipiak, dz. cyt., s. 147.

<sup>49</sup> Zob. A. Tyszka, dz. cyt., s. 36.

<sup>50</sup> I. Filipiak, dz. cyt., s. 147.

Intelektualno-emocjonalne partnerstwo na linii nauczyciel–uczeń czy też inne próby nawiązania kontaktu pozainstytucjonalnego pozostaną jedynie w sferze nieziszczonych możliwości.

W sytuacji permanentnej opozycji wobec szkoły pozostaje bohater *Możliwych snów* Jolanty Stefko, który swój protest manifestuje w sposób umiejscawiający szkołę po stronie znienawidzonego życia, uzbrojonego w rozliczne formy opresji, gnębienia, a nawet psychicznej przemocy. Szkoła razi przede wszystkim głupotą nauczycieli, którzy przestarzałe metody wychowawcze oraz mocno wyświechtane szablony kontaktu z uczniem traktują jako ostatnią, zwodniczą formę obrony przed młodością, jako nieznaną i złowrobną siłą, która wymknąwszy się spod kontroli, mogłaby żądać uznania dla swych praw, a wówczas indolencja i niemoc dorosłych ujrzałaby światło dzienne. Straceńcze postawy pedagogów zyskują wręcz rysy karykaturalne w zderzeniu z inteligencją uczniów, ich samodzielnością myślową i pasją w ujawnianiu nieznanych aspektów świata. Rozdzwięk między – z jednej strony – podejmowaną przez nauczycieli próbą utrzymania za wszelką cenę wprzęgniętej w stereotyp poznawczy wykładni świata (np. podtrzymywanie fundatorskich mitów PRL-u – mitu piastowskiego, mitu Generała-Waltera, mitu czynu społecznego itp.), a potrzebą ulegania własnym fascynacjom i pasjom staje się coraz bardziej widoczny. Wiarygodność pedagogicznego ciała podważa zresztą samo życie, by wspomnieć przypadek cynicznie wykorzystanej i porzuconej przez mężczyznę nauczycielki matematyki Yahoo.

Jeśli prawdą jest – jak zdają się dowodzić bohaterowie – że szkoła zabija indywidualność, ogranicza, pozbawia woli, wówczas każda próba ucieczki w nieznanne, wykreowane mocą imaginacji światy, kreacyjny wysiłek niezależnie myślącego, wrażliwego podmiotu staje się oznaką twórczego niepokoju, wzbudzonego pragnieniem odzyskania właściwej miary w postrzeganiu rzeczy. Marianna i Bolek podejmują trud opowiedzenia własnej historii. Pierwszą narzucającą się rękojmią tych kreacji jest swoboda, z jaką bohaterowie poruszają się w świecie kultury, w którym dekonstruują napotykanne znaczenia, wplatając je w tożsamościowe gry, a także nowe, intertekstualne konteksty i nieoczekiwane związki. Rekreowane przez młodych kontestatorów, zwłaszcza za sprawą samodzielnie przez nich podejmowanych „podróży” filozoficznych i literackich, uniwersum znaczeń kontekstualizuje szkolną rzeczywistość, demaskuje mechanizmy i absurdy jej funkcjonowania i weryfikuje podstawy przekazywanej wiedzy.

\*

Przywołane powieści łączy jedna wspólna, niekwestionowana cecha – próba odzyskania historii, a dokładniej – tego jej wyjątkowego i zamkniętego okresu, jakim był PRL w wymiarze jednostkowego, poszczególnego życia. Próbę tę określa jednak paradoks tkwiący już w samej intencji przyjętego założenia. Odzyskać historię, to usiłować dotrzeć do prawdy, bynajmniej nie tej obiektywnej, zalegającej w intersubiektywnych przestrzeniach pamięci, lecz jedynej i niepowtarzalnej, bazującej na jednostkowym, więc unikatowym doświadczeniu: prawdy podmiotowej. Mitologizacja początków (narodzin, odradzania się i wzrostu), obejmująca dzieciństwo i wczesną młodość, idzie tu zazwyczaj w parze z demitologizacją tego, co stanowi owej historii „odpominanej” i odsłanianej swoistą, znaczeniową nadwyżkę, nadmiar sensu, wygenerowany przez inne – niż jednostkowe – media: propagandowe, społeczne, pokoleniowe, kulturowe.

Pokolenie „bez Historii”, by powołać się ponownie na spostrzeżenia Czaplińskiego<sup>51</sup>, musi bowiem swoją przeszłość dopiero odnaleźć albo wykreować, tj. wyczarować świat istniejący tuż obok Historii bądź powiązany z jej głównym nurtem mocą wielu, odbudowywanych teraz pomostów, łączących człowieka ze światem, wewnątrz i zewnątrz, społeczne i jednostkowe.

Gest odpamiętywania i odzyskiwania historii podejmowany jest przez wszystkich twórców, wiąże się w sposób wyraźny z mityzacją miejsca, które staje się terenem prywatnych epifanii. Uobecnianie historii przez topograficzny konkret (mityzacja Gdańska w *Weiserze*, Bielska – w *Możliwych snach*), zyskujący w ten sposób aspekt jedności, łączący powszedniość z niezwykłością, to stały z kolei wyznacznik mitologicznej struktury poruszanych tekstów<sup>52</sup>. Bohater powieści Pawła Huelle rekreuje mityczny punkt zerowy swojej własnej historii, od którego zaczyna się jego nowe rozumienie czasu – czasu, który określi drogę do zrozumienia siebie. Marianna umacnia się w poczuciu własnej historyczności poprzez odsonę tekstualnego potencjału egzystencji, polivariantowości ludzkiego losu, jego niewyczerpanych możliwości, skrytych poza fasadą „płaskiej”, odczłowieczonej rzeczywistości, noszącej z pozoru jedynie znamiona ładu. Ona, jak również Bolek, kreują swoją własną historię mimo, a nie na przekór próbom dostosowania ich życiorysów do obiegowych, rzekomo „sprawdzonych” wzorów. Historyczność bohatera *Głowy wroga* roztapia się w doświadczeniach powracających mocą rytualności, wzbudzonej na poziomie ciała. Historia odzyskana w wymiarze indywidualnej biografii staje się w ten sposób – w innym planie – historią „utraconą”, czy wręcz porzuconą na poziomie zbiorowego losu, który utracił zdolność adaptacji przeszłości dla wyzwań teraźniejszości, powiązanych z rekonstrukcją jednostkowej tożsamości.

Trzeba więc powrócić do centrum – to najważniejszy z postulatów, urzeczywistniany w poczuciu suwerenności względem historii, owocujący gestem „otwierania nowego” i weryfikacji przeszłości. Mocą własnego rozumu i kosztem ujawnianych doświadczeń bohaterowie tej prozy rozpoznają w projekcie minionego życia własną historyczność<sup>53</sup>. Wiedzą bowiem, że próba „ustawienia się” niejako w centrum świata, pojmowalnym jednocześnie jako centrum życia – własnego życia, zawłaszczzonego przez Historię (tę oficjalną, ponadjednostkową), odartego z sensu, to odnalezienie własnej racji przeżywania czasu, nie zniekształconej przez przymusy życia społecznego i, co więcej, mechanizmy utrwalone w zbiorowej pamięci; odzyskiwanie suwerenności wobec Historii, to budowanie własnej historii w opozycji do znaczeń emitowanych przez czynnik **uniwersalnej i oficjalnej** dziejowości, czynnik dochodzący do głosu w miejscach „przechwytywania” i „urabiania” jednostkowego przez zbiorowe. Mowa tu o dwu newralgicznych ośrodkach kształtowania ludzkich życiorysów: szkole i rodzinie. Owe miejsca stwarzania się i emisji kluczowych wartości o randze historiotwórczej, stanowią punkty przesilen i rozchodzenia się (częściej – dialektycznego sprzężenia) obu nurtów historii, tej jawnej, i tej intymnej, dwu zarazem sposobów jej doświadczania w aspekcie zmiany (przemiany). Podczas gdy

<sup>51</sup> P. Czapliński: *Nowa proza: rytuały inicjacji*, dz. cyt., s. 147.

<sup>52</sup> Tamże, s. 151.

<sup>53</sup> Tamże, s. 147.

jednostkowe, dokonywane na własną rękę odkrycia wzmagają dynamikę rzeczywistości, gdyż odsłaniają istotne energie czy źródłowe potencje jej przemiany, o tyle historia oficjalna jawi się już jako odarta z sensu, jałowiejaca wśród ustalonych, martwiejących znaczeń.

## BIBLIOGRAFIA

- Boni M.: *Funkcje życia domowo-rodzinnego w doktrynie komunistów polskich (1945–1950)*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*. Pod red. P. Łukasiewicza i A. Sicińskiego. Wrocław 1992.
- Czapliński P.: *Marginesy i centrum. Literatura lat dziewięćdziesiątych wobec normalności*, [w:] *Codziennie, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*. Pod red. H. Gosk. Izabelin 2002.
- Czapliński P.: *Nowa proza: rytuały inicjacji*. „Kresy” 1996, nr 1, s. 146–147.
- Czapliński P.: *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 2001.
- Czapliński P., Śliwiński P.: *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków 1999.
- Filipiak I.: *Absolutna amnezja*. Poznań 1995.
- Gosk H.: *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej. Wybrane zagadnienia*. Izabelin 2002.
- Gosk H.: *Ja–inni–obcy*. „Weiser Dawidek” Pawła Huelle, [w:] *Czytane na nowo. Polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*. Pod red. M. Dąbrowskiego i H. Gosk. Izabelin 2004.
- Graff A.: *Świat bez kobiet*. Warszawa 2003.
- Huelle P.: *Weiser Dawidek*. Gdańsk 2001.
- Hyży E.: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków 2003.
- Janion M.: *Kobiety i duch inności*. Warszawa 1996.
- Marquard O.: *Apologia przypadkowości*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 1994.
- Prokop J.: *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL-u*. Kraków 1994.
- Stefko J.: *Możliwe sny*. Kraków 2003.
- Ślęczka K.: *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*. Katowice 1999.
- Tyszka A.: *Wartości zdegradowane, wartości ocalone. Szkic do bilansu czterdziestolecia*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*. Pod red. S. Bednarka. Wrocław 1997.
- Waldenfels B.: *Topografia obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2002.